

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 201

RUCH ODNOWY  
† SROWIAN †

15 IX 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org) i [www.polpatriot.com](http://www.polpatriot.com)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Nie do wiary, czyli skąd przyszła zaraza?; 3) Poza układem; 4) Wojna Gruzji-Rosji z Polską w tle; 5) Denna epopeja małego Jazona; 6) Kto stoi za plecami Saakaszwili; 7) Polska z tarczą lub na tarczy; 8) Czekając na śpiących rycerzy; 9) Komuna ma się dobrze; 10) Polska bez Żydów – V; 9) Brudne pieniądze, seks i kłamstwa – V;

## Ponad 1000 „doradców” z Izraela w Gruzji!

Awanturczy Izrael używa naiwną Gruzję?

Dlaczego koszmerny Prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili z obywatelstwem amerykańskim (którego to obywatelstwa się nie zrzekł do dzisiaj jako prezydent Gruzji) zaangażował w gruzińskiej armii i administracji państwowej aż ponad 1000 „doradców” z Izraela? Czyje właściwie interesy reprezentuje ten podwójny obywatel Micheil Saakaszwili? - Izraelskie agencje informacyjne pisały otwarcie od roku o potężnym zaangażowaniu politycznym Żydów w politykę Gruzji.

W nocy z 5 na 6 sierpnia 2008 r. przestała płynąć ropa naftowa rurociągiem Baku-Tbilisi-Ceyhan, bo ustalono, że Kurdowie wysadzili w powietrze kawałek tego rurociągu, a odbiorcą tej ropy w przeważającej części był Izrael + niektóre państwa europejskie za wyjątkiem Niemiec.

Bezpieczeństwo rurociągu Baku-Tbilisi-Ceyhan jest wątpliwe od początku tej inwestycji, pisał o tym „The Times”: *Kurdowie zamieszkali w Turcji i Iraku oraz separatysty z Abchazji i Osetii grozili atakami na ten rurociąg*. Rurociąg przesyła 1 milion baryłek ropy dziennie czyli ok. 50 milionów ton rocznie.

Patrowaniem i pilnowaniem tego rurociągu Baku-Tbilisi-Ceyhan zajmowała się izraelska firma BTC. Ta ropa z terminalu z Ceyhan była oczkiem w głowie Izraela i miała być źródłem energii dla Izraela, po zaatakowaniu Iranu przez Izrael.

23 czerwca 2008 szef izraelskiego Mossadu Meir Dagan powiedział że Izrael za 3 miesiące, będzie w 100 procentach gotowy do zaatakowania Iranu. Natychmiast, po tym oświadczeniu Rosja postanowiła pilnie dostarczyć Iranowi najnowocześniejszy ruski system obrony przeciwlotniczej i rakietowej z ruskimi rakietami S-300, których nie są w stanie strącić żadne rakiety na świecie, co wywołało strach w Tel Aviwie.

Instalacja ruskiego systemu przeciwlotniczego już się zaczęła na terytorium Iranu. Szef Mossadu Meir Dagan powiedział publicznie, że jeśli Iran zdąży zamontować ruski system obrony powietrznej z rakietami S-300, to izraelska „pokojowa” misja zniszczenia Iranu może się nie udać i ponaglił rząd Izraela, aby Iran zaatakować jak najszybciej już nawet we wrześniu z pominięciem zgody USA w tej sprawie.

W zemście za dozbieranie Iranu, „ktos” postanowił wymusić wciągnięcie Rosji w jakiś otwarty konflikt i tą Rosję zdystansować politycznie od reszty świata, więc chyba „ktos doradził” koszmernemu Micheilowi Saakaszwili - prezydentowi Gruzji brutalnie zaatakować Osetię w stylu żydowskim jakie stosuje armia izraelska w Palestynie.

A może ten bandycki napad na Osetię to zemsta żydowskiej bandyckiej polityki za podniesienie ręki na rurociąg naftowy dostarczający ropę do Izraela? Ta zemsta została skuteczniejsza za pomocą naiwnych, dyspozycyjnych polityków gruzińskich, którzy otoczeni są doradcami z Izraela w liczbie ponad 1000, jak już wcześniej informowała prasa izraelska.

W ciągu ostatnich 4 lat gruzińskie wydatki na armię wzrosły ponad 30 razy i przekroczyły miliard dolarów. Większość tego uzbrojenia dla Gruzji pochodzi z Izraela, więc dlatego w Gruzji jest ponad 1000 „doradców” z Izraela. Według szacunków gruzińskie zbrojenia osiągnęły w zeszłym roku niemal 16 % PKB. Więcej na armię na świecie, wydaje tylko Izrael i Korea Północna.

Zachodnie media podkreślają, że Gruzja jest ważnym krajem tranzytowym i pośredniczy w przesyłce kaspjskiej ropy dla Izraela i USA na wypadek zablokowania dostaw ropy z regionu Zatoki Perskiej po zaatakowaniu Iranu przez Izrael.

wirtualnapolonia.wordpress.com

# # #

## Gruzini minister Temur Jakobashwili podziękował Izraelowi za pomoc w szkoleniu gruzińskiego wojska:

*„Izrael może być dumny ze swoich oficerów, którzy szkolili gruzińskich żołnierzy”,* powiedział wczoraj Jakobashwili, który nie ukrywa swojego żydowskiego pochodzenia - w wywiadzie dla Radia armii izraelskiej w języku hebrajskim.

Jakobashwili, gruziński minister ds integracji stwierdził, że szkolenie to umożliwiło Gruzji stawianie oporu rosyjskim oddziałom w starciach, które w ubiegłym tygodniu wybuchły w separatystycznej prowincji Osetii.

Według Jakobashwili, mała grupa żołnierzy gruzińskich zatrzymała całą rosyjską dywizję, dzięki przeszkoleniu przez izraelskich doradców wojskowych. *Wczoraj zabiłmy 60 żołnierzy rosyjskich,*” powiedział Jakobashwili.

([www.haaretz.com/hasen/spages/1010225.html](http://www.haaretz.com/hasen/spages/1010225.html))

Przez ostatnie siedem lat, Izrael pomagał przygotowywać gruzińską armię do wojny przeciwko Rosji poprzez dostawy sprzętu wojskowego, szkolenie żołnierzy oraz doradztwo w/s bezpieczeństwa.

Walki, które wybuchły pomiędzy Rosją a Gruzją w ostatnim tygodniu wyciągnęły na światło dzienne intensywne zaangażowanie Izraela w tym regionie. Współpraca wojskowa pomiędzy Gruzją a Izraelem rozwijała się bez problemów. A to, że minister obrony Gruzji Dawid Kezerashwili jest byłym obywatelem Izraela, mówiącym płynnie po hebrajsku.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

“Jego drzwi były zawsze otwarte dla Izraelczyków, którzy przyjeżdżali do Gruzji oferując sprzęt wojskowy made in Israel” powiedział jeden z naszych rozmówców.

W porównaniu z Europą Wschodnią, umowy zawierano tutaj szybko, głównie dzięki osobistym kontaktom ministra obrony”. Według min. Yakobashwiliego, “Prowadzimy obecnie wojnę z Wielką Rosją i potrzebujemy pomocy ze strony ONZ i naszych przyjaciół a głównie USA i Izraela”.

[www.ynetnews.com/articles](http://www.ynetnews.com/articles)



Prezydent Gruzji Saakaszwili (adwokat z Nowego Jorku)

# # #

**Czego Europejczycy i Amerykanie nie wiedzą:**

Dr David Duke ujawnia rolę syjonistów w wojnie gruzińsko-rosyjskiej. W poniedziałek [08/11/08] w swoim programie radiowym D. Duke mówił o tym, jak Izrael oraz jego agenci w rządzie Gruzji przygotowali wojnę z Rosją, decydując się na zaatakowanie Oseti. Wskazał również na wpływy żydowskie w mediach światowych, które wmawiają społeczeństwu, że to Rosja rozpoczęła wojnę na terenie Oseti, gdzie stacjonowały oddziały rosyjskie jako międzynarodowe wojska rozjemcze w regionach, gdzie zamieszkuje ludność rosyjska. Gruzja wybrała na atak czas kiedy rozpoczęła się Olimpiada w Pekinie. W Ameryce i w Europie szaleje antyrosyjska propaganda, podczas gdy niewielu Amerykanów i Europejczyków wie o roli Izraela w rozpoczęciu tej wojny, o czym piszą główne izraelskie gazety a o czym milczą media światowe.

Tłum. Feliks Dziekański ([www.davidduke.com](http://www.davidduke.com))

# # #



Dawid Kezerashvili - minister obrony Gruzji



Temur Yakobashvili - gruziński minister d/s integracji

# # #

**Okrucieństwo Izraela w Palestynie**

Mohammed Omer, niedawny laureat prestiżowej nagrody dziennikarskiej „Martha Gellhorn Prize”, jest pacjentem w szpitalu w Gazie w Palestynie, z powodu ran i obrażeń odniesionych w czasie tortur, zadanych mu podczas przesłuchania, przez izraelskie służby bezpieczeństwa po jego powrocie z Europy. To znęcanie się nad Omerem spowodowało oficjalny protest rządu holenderskiego oraz wzmianki w prasie brytyjskiej, holenderskiej i internetowej w USA.

Zeznanie Omera jako pacjenta nosi w prasie tytuł: „Opis aresztu, przesłuchania i tortur zadanych laureatowi, dziennikarzowi Mohammedowi Omerowi w wieku lat 24, urodzonemu w Gazie, przez władze Izraela w dniach 26-27 czerwca 2008” r.. Omer ma być przeniesiony do europejskiego szpitala w regionie Gazy z powodu bólów klatki piersiowej oraz trudności oddychania i łkania oraz innych uszkodzeń.

26 czerwca 2008, w czasie powrotu z Francji, Omer, najmłodszy laureat wyżej wspomnianej nagrody dziennikarskiej przybył do Ammanu w Jordanii i spieszył się na ślub brata. Początkowo Izraelskie władze odmówiły mu przejazdu przez pięć dni, po czym pozwolono mu 26 wsiąść do autobusu i

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

wjechać na okupowane ziemie Palestyny do roгатki w Allenby, gdzie został poddany torturom przez dwa dni zwłaszcza przez funkcjonariusza Shin Bet (Shabak), Żyda o niesemickich rysach, blondyna z zielonymi oczami - którego Omer zapamiętał jako 'zielone oczy' albo 'Shabakblondyn'.

Po skonfiskowaniu baterii z telefonu komórkowego Omera oraz zabronieniu mu rozmowy z czekającym na niego urzędnikiem holenderskiej ambasady, o jedenastej z rana, 26 czerwca został zaprowadzony do biura Shin Bet w Allenby. Po półtoragodzinnym czekaniu Omer zobaczył wzburzonego Palestyńczyka wychodzącego z przesłuchania, zapinającego pasek od spodni oraz następnego wciągającego koszulę.

Następnie zawołano Omera na szczegółową rewizję bagażu oraz jego korespondencji z politykami holenderskimi, francuskimi, szwedzkimi, greckimi i brytyjskimi. - „Zielone oczy” zapytał gdzie jest jego nagroda pieniężna otrzymana w Europie, którą Omer przekazał przez bank wprost do Palestyny. „Zielone oczy” oskarżył Omera o kłamstwo i kazał mu się rozebrać do naga mimo tego, że był on już prześwietlony w bramce oraz że miał dyplomatyczną wizę tranzytową przez Izrael do regionu Gaza.

Nie pomogły protesty Omera i jego powoływanie się na prawa człowieka, agenci Shin Bet zdarli z niego kalesony i ciężko go pobili po czym zmusili go do niby tańca. Kiedy Omer zaczął szlochać „Zielone oczy” kazał mu się ubrać w pokoju gdzie był jego bagaż i powiedział mu że jest wariatem, który wy dostał się z regionu Gazy do Europy i wróci do domu gdzie brak żywności, paliwa i wody pitnej oraz brak elektryczności [zresztą spowodowany przez władze Izraela].

Następnie Omer został oskarżony o sympatie pro-Hamasu oraz przemyt kilku czekoladek i jednej perfumy, mimo tego że Omer jest akredytowanym dziennikarzem oraz był eskortowany przez urzędnika ambasady holenderskiej. Ośmiu agentów Shin Betu przepytowało go po kolei w bardzo obraźliwy i wulgarny sposób przez 12 godzin bez jedzenia i bez picia wody, aż doprowadzili go do wymiotów i utraty przytomności. Wielokrotnie wbijali mu paznokcie głęboko pod skórę, pod uszami i pod oczami, niby żeby mu przywrócić przytomność.

Omer czuł ostry ból wśród wrzasku i terroru oraz smrodu, w krótkich chwilach powrotu do przytomności. But jednego z agentów Shin Betu ciężko przygniatał go do podłogi. Dusił się wśród głupich i obrażających dowcipów jego oprawców, którzy bili jego głową o podłogę. Wlekli go po podłodze przez jego własne wymioty. Następnie rzucili go na fotel na kółkach i zabrali go do wojskowej kliniki, żeby lekarze przywrócili mu przytomność.

Lekarze izraelscy wlewali w Omera płyn do jego uszu i oczu, poczym odesłali go ambulansiem do palestyńskiego szpitala, po zmuszeniu go do podpisania „zeznania,” które miało zwolnić Shin Bet z wszelkiego rodzaju odpowiedzialności - w ramach praktyk „jedynej demokracji na Bliskim Wschodzie jakim mieni się Izrael”. Agenci Shin Betu byli zaniepokojeni obecnością urzędnika ambasady holenderskiej, czekającego na Omera.

Po kilku godzinach Omer wrócił do przytomności. Czuł się obolały, nie mógł się ruszać, był odżywiany dożylnie przez palestyńskich lekarzy w szpitalu w Jerycho, którzy stwierdzili że przeżył on głęboki szok nerwowy, miał uszkodzony kark oraz kłatkę piersiową i miał głębokie, bardzo bolesne zadrapania pod oczami pod uszami. Nie mógł iść do ustępu o własnych siłach.

Omer pożyzył telefon komórkowy i zawiadomił rodzinę oraz znajomych w Europie, o tym co go spotkało od władz Izraela. Lisa, urzędniczka ambasady holenderskiej, przewiozła Omera przez roгатkę w Jerycho, i oddała w ręce dwu urzędników ambasady żeby odwieźli go do rodziny.

Tortury zadane Omerowi przez agentów Izraela oburzają tych, którzy dowiadują się o następnym przykładzie łamania prawa międzynarodowego i praw człowieka przez władze Izraela [„społeczność międzynarodowa” milczy, jak zakłeta!]

Skandaliczne znęcanie się przez agentów Shin Betu nad Omerem opisał Jim Lobe, szef biura w Waszyngtonie, międzynarodowej agencji prasowej, Inter Press Service (IPS).

<http://wirtualnapolonia.wordpress.com/2008/07/22/obraziwa-dla-polakow-ekspozycja-w-muzeum-emigrantow-w-halifaxie-kanada/>

# # #

**Izrael będzie ustalał i nadzorował normy dotyczące międzynarodowych przesyłek pocztowych**

Izrael został wybrany do Rady Administracyjnej Powszechnego Związku Pocztowego [*Union postale universelle, Universal Postal Union, UPU*], będącej tzw organizacją wyspecjalizowaną Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Powszechny Związek Pocztowy z siedzibą w Bernie Szwajcaria, jedna z najstarszych organizacji międzynarodowych, założona w 1874 r. i przyłączona do ONZ w 1948 r., zajmuje się ustaleniami dotyczącymi międzynarodowych przesyłek pocztowych, standardów, ustaleń technicznych oraz generalnych zasad opłat pocztowych. Zrzesza 190 krajów, w tym Izrael który należy do UPU od 1949. Przegłosowana decyzja Powszechnego Związku Pocztowego oznacza że Izrael w ciągu następnych 4 lat będzie miał prawo do ustalania i zatwierdzania standardów międzynarodowych usług pocztowych oraz będzie nadzorował i ustalał kwestie finansowe.

Wybór Izraela do Rady Administracyjnej, dokonany po raz pierwszy w historii, wskazuje na wzrastającą siłę i skuteczność lobby żydowskiego działającego w instytucjach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dotychczas, kraje członkowskie odrzucały możliwość udzielenia Izraelowi prawa do podejmowania decyzji w zakresie międzynarodowych usług pocztowych, z uwagi m.in. na szowinistyczną politykę Izraela stosującego agresję militarną jako metodę rozwiązywania konfliktów wewnętrznych i międzynarodowych oraz w związku z systematycznym nieprzebrzeganiem rezolucji ONZ. "Jest to znaczące dla Izraela osiągnięcie" - powiedział ambasador Izraela przy ONZ w Genewie w oświadczeniu wydanym 10 sierpnia br. "Nie mamy wiele tego typu cieszących nas wydarzeń, lecz ten sukces daje nam nadzieję na przyszłość. Mam nadzieję, że zwiastuje to dalsze osiągnięcia Izraela w instytucjach ONZ w Genewie". *bibula.com*

**Sędziowie Sądu Najwyższego na sympozjum na temat Talmudu**

*"Talmud stworzył podwaliny moralne ludzkości"...*

Ponad 200 prawników, adwokatów i sędziów spotkało się i wzięło czynny udział w sympozjum zorganizowanym przez żydowską sektę ChabadLubavitch na temat: "Demokracja a nieznaną los praw jednostki".

W sympozjum odbywającym się w połowie lipca br. w hotelu *Madison* w miejscowości Morris Township w stanie New Jersey, wziął również udział i zabrał, jeden z najważniejszych głosów panelu, Stuart Rabner, niedawno powołany główny sędzia federalny z Sądu Najwyższego stanu New Jersey, a także inny sędzia Sądu Najwyższego stanu New Jersey, Barry T. Albin, rozprawiający o "tradycyjnie amerykańskiej koncepcji praw obywatelskich", a także rabin Shlomo Yaffe, dziekan Instytutu Amerykańskiego i Talmudycznego Prawa (*Institute of American and Talmudic Law*) – uczelni kształcącej amerykańskich prawników co do sposobów zastosowania w prawie i w procedurach i decyzjach amerykańskich sądów, żydowskiego prawa *Halacha*.

Dyskusje podczas sympozjum dotyczyły m.in. aspektów "etyki Talmudu". Jak powiedział rabin Shalom Lubin, fundator tworu o nazwie „Symposium Żydowskiego Prawa” (*Jewish Law Symposium*): **"Prawo i etyka Talmudu posłużyły jako podwaliny infrastruktury moralnej i życia cywilnego**

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

**ludzkości oraz tworzyły jego system prawny.**" Uczestnicy sympozjum mogli uzyskać tzw kredyty wymagane do dalszej oficjalnej edukacji (*Continuing Legal Education*), aprobowane przez stany NY i Pennsylvania.

(bibula.com)  
# # #

**Sąd w Moskwie skazał *in absentia* na dożywocie żydowskiego miliardera - zbiega do Izraela**

Sąd w Moskwie uznał żydowskiego miliardera - Leonida Nevzlina winnym zlecenia serii morderstw i prób morderstw, włącznie z morderstwem burmistrza miasta, i skazał go na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nevlzin był jednym z najwyższych dyrektorów firmy *Jukos* i doradcą szefa tej firmy, Michaiła Chodorkowskiego odbywającego od 2003 roku karę więzienia. Po aresztowaniu Chodorkowskiego, w 2003 roku Nevlzin zbiegł do Izraela, gdzie otrzymał obywatelstwo i pełną protekcję.

Nevlzin sądzony był i skazany *in absentia*, gdyż Izrael systematycznie odmawia ekstradycji swoich obywateli, pomimo niezbitych dowodów dokonania najcięższych przestępstw.

Na werdykt sądu, rzecznik prasowy Nevzlina opowiedział, że wyrok dożywotniego pozbawienia wolności nie ma żadnego znaczenia, gdyż "Leonid Nevlzin zawsze polegał na izraelskim niezależnym systemie sprawiedliwości".

(bibula.com)

**Komentarz:** Rosja powinna się zwrócić do Międzynarodowego Sądu w Hadze o pomoc w schwytaniu i przewiezieniu go do Hagi, tak jak to zrobił (tenże sąd) z Miłoszewicem a ostatnio z Karadżicem. Nevzlina to też zbrodniarz. *St. Fiut*

**NIE DO WIARY, CZYLI SKĄD PRZYSZŁA ZARAŻA?**

Dzisiaj mamy w Polsce dobieraną według nieznanymi kryteriów klasę rządzącą, mieniącą się kapłanami demokracji, niezależną od wyborców władzę, niespójne prawo, niesprawne państwo, które nie potrafi rozwiązać żadnego istotnego problemu z pożytkiem dla obywateli i setki uwierających jak czyraki niedogodności jak z filmów s/f. „Wybrańcy narodu”, zamiast współdziałać we wspólnej sprawie do czego zostali powołani, kłócą się o 'duperele', podstawiają wzajemnie nogi, wyrwywają co intratniejsze posady, jednym słowem wolnoamerykanka, jak to między jaskiniowcami. Najgorsze jest jednak to iż tzw. elita polityczna jest praktycznie nieusuwalna a system demokratyczny z jej udziałem jest antydemokratyczny.

W tej sytuacji zasadnym jest pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy. Niektórzy z tych którzy pamiętają mroczne czasy PRL, wzdychają do nich czasem. Władza co prawda także od wyborców była niezależna i nieusuwalna, ale prawo działało (choć nie zawsze we właściwą stronę), lecz jak komuś działa się krzywda, można było pożalić się sekretarzowi PZPR to pomagało jeśli nie naruszało interesów władzy. Dzisiaj nawet nie masz komu się pożalić, bo w polskim dzikim kapitalizmie krzywdzący ma zawsze rację. A zatem ogólnopaństwowy „bajzel”, zaczyna się wraz z narodzinami III RP. Kto i dlaczego taki los zgotował Polakom, wmawiając im obłudnie, że transformacja musi kosztować. Jakie mechanizmy zadziałały że jest jak jest?

Przy okazji pogrzebu B. Geremka, B. Komorowski i Wałęsa puścili nieco „farby”, dowiedzieliśmy się oto że „ojcami dzisiejszej III Rzeczypospolitej, była żydowska sitwa wywodząca się z KOR. Ale jak to się mogło stać, że kilku cwanych Żydów, potrafiło wykołować 40 milionowy naród i puścić go „z torbami”.

Czas byłoby już odkryć prawdziwą prawdę ale nikt do tego nie spieszy się. Ani prof. Paczkowski (członek komisji Michnika) ani prof. Friszke ani prof. Kieres, tego nie uczynią z wiadomych względów. Młodzi historycy z IPN którzy „nadgryźli” ten problem w miejscu, gdzie wmontowany był Wałęsa, zostali przez media niemal zlinczowani jako antysemita.

Nie mam więc innego wyjścia, puszczać teraz wodze wyobraźni i próbuję domniemać, jak mógł się dokonać ten gigantyczny „przekręt”. Nie mam na nikogo „kwitów”, nie mam dostępu do dokumentów, znam natomiast skutki i niektóre wydarzenia z okresu narodzin III RP. Poszukuję zatem w wydarzeniach tamtych czasów „paciorków” które dadzą się nawlec na nić logiki. Mój „warsztat badawczy” to dobieganie do bezspornych faktów, takich poprzedzających je wydarzeń, które mogły skutkować takimi faktami. Oczywiście nie jestem Panem Bogiem i wszystkich wydarzeń nie jestem świadom, więc luki dowodowe muszę wypełniać domniemaniem. Wbrew pozorom, domniemanie nie jest dowodem bezwartościowym. Przyczyn np braku połączenia telefonicznego może być kilka, ale niektóre są możliwe do wykluczenia przez weryfikację, inne zaś mogą być bardzo prawdopodobne lub zupełnie nieprawdopodobne. I jeśli tym sposobem dotrę do prawdy, to będę gdzieś blisko niej.

Będzie to też ilustracja, jaki los może czekać masowe organizacje obywateli, które będą chciały realizować swoje interesy.

Na początku był więc PRL-owski „porządek”, potem z buntu Polaków powstała 10 milionowa Solidarność. Trzeba bezstronnie przyznać, że to nie my - Polacy, zorganizowaliśmy się sami. Nasz był tylko gniew i krew, organizacją zajęły się kadry KOR<sup>1)</sup>.

A kiedy już liczebność Solidarności sięgnęła 10 milionów członków, manipulatorzy kierujący Wałęsą, przestraszyli się swego dzieła. Potężna machina Solidarności przestała być sterowna, faktyczne kierownictwo związku, musiało się liczyć z pomrukiem 10 milionów a to zagrażało planowi Michników, Kuroniów, Gieremków, Mazowieckich itp. - planowi zawłaszczenia Polski (to co stało się przy okrągłym stole). Największym zagrożeniem dla planu podboju Polski przez delegaturę syjonistycznych organizacji żydowskich, nie była wcale ekipa Jaruzelskiego, lecz owe 10 milionów członków, które mogły zażądać czegoś zupełnie innego niż „doradcy” Wałęsy mieli zadanie zrealizować.

Gdybym był na ich miejscu [oczywiście jako „KOR-owiec”] i chciał pozbyć się balastu woli 10 milionów członków Solidarności, zrobiłbym dokładnie to samo, co uczynili oni. Dogadałbym się z „jaruzelczykami” w celu zniszczenia struktur Solidarności, przez stan wojenny a po jego zniesieniu, odtworzyłbym pod tą samą nazwą, mylącą atrapę Solidarności (organizację typu kadrowego) - i wymanewrowałbym związek poza politykę. Oni tak właśnie zrobili. Poznał się na tym mieszkający za granicą, „książę poetów” śp. Zbigniew Herbert. W 1989 r. pisał „...mój drogi przyjaciel Michnik...”, po przetarciu oczu, zażądał usunięcia z drukowanej książki tego określenia, dodając że jest to oszust, krętacz itp.

„Ojcowie” III Rzeczypospolitej po okrągłostołowym układzie, nie próżnowali. Tworzyli prawo wmontowując weń element nieusuwalności. Żebyśmy „stawali na głowie”, nie jesteśmy w stanie legalnie odsunąć od „cycka władzy”, prawdziwych zwycięzców „bitwy przy okrągłym stole”.

**Nie do wiary!** Zakrzykną niektórzy z tych, co do tego miejsca dobrnęli. Moja wiara w to co napisałem też nie jest „betonowa”, jednak nie potrafię inaczej ułożyć w logicznego ciągu sekwencji zdarzeń które dałyby dzisiejszy obraz nędzy naszego systemu politycznego i ludzi za nim stojących.

Jeśli znajdzie się ktoś kto przedstawi bardziej logiczny łańcuch przyczyn i skutków, dających stan dzisiejszy państwa polskiego, nie wykluczam zmiany swego poglądu „w tym temacie”. Jednak w tym łańcuchu, suma niepewności domniemań, nie może być większa niż w moim rozumowaniu.

Tomasz Kalamon 30.07.2008

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

1. Komitet Obrony Robotników, KOR (1976-81) ugrupowanie wspomagające prawnie i finansowo represjonowanych robotników po protestach 1976 r. w Radomiu i Ursusie. Działal jawnie zwł. wśród twórców kultury, pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych i studentów; wśród 34 członków, byli min: B.Borusewicz, A.Celiński, L.Kołakowski, J. Kuroń, J.J. Lipski, J. Lityński, A. Macierewicz, A. Michnik, H. A. Steinsbergowa, ks. J. Zieja.

**POZA UKŁADEM - KSIĄŻKA JOANNY I ANDRZEJA GWIAZDÓW**

Andrzej Gwiazda, działacz opozycji antykomunistycznej w latach 70, numer dwa w „Solidarności” w roku 1980/81, krytyk neo-Solidarności i Lecha Wałęsy - opublikował niedawno wraz ze swoją żoną Joanną książkę pt. „Poza układem” (Łódź, wyd. stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, 2008).

Gdy na początku lat 90 zaprosiłem Andrzeja Gwiazdę do Tamowa, by przedstawił mieszkańcom swoje poglądy, prelekcja (po „życzliwym” doniesieniu jednego z miejscowych dziennikarzy) o mało co nie zakończyła się dochodzeniem prokuratorskim w sprawie rzekomego znieważenia Prezydenta RP przez Gwiazdę, który miał już wówczas twierdzić, że **Wałęsa współpracował z SB**.

**PRZETRĄCENIE KRĘGOSŁUPA PIERWSZEJ „SOLIDARNOSCI”**

Wydana właśnie książka jest zbiorem artykułów Andrzeja Gwiazdy i jego żony z lat 1988-2006. Gwiazdowie analizują przede wszystkim to, co stało się po 1989 roku: „*Pierwsza Solidarność - ta z 1980 roku* została rozbabrana, jak ujął to Gustaw Herling-Grudziński. Członkowie wyszli na frajerów, czują się oszukani, „Solidarność” kojarzy się z błędami III RP”. Gwiazdowie uważają, że sowieckim warunkiem zmiany systemu w Polsce po 1989 było „przetrącenie kręgosłupa pierwszej „Solidarności”.

Okragły stół (a przede wszystkim układ z Magdalenki) jest co prawda „meblem bez kantów”, ale procedura samych obrad pozwalała na „kanty niezliczone”, które zostały zaakceptowane przez „nową Solidarność”, która nie miała już nic wspólnego z ideałami Sierpnia 80. Magdalenka i okragły stół to zgoda na uwłaszczenie komunistycznej nomenklatury, na to, by stali się kapitalistami w III RP. A ta Nowa Solidarność „sprzedała” to rozwiązanie społeczeństwu jako konieczność: Dzięki zapewnieniu komunistom bezpieczeństwa i własności PRL mogła rzekomo przeobrazić się w III RP.

Gwiazdowie uważają, że w 1989 roku możliwe było inne wyjście niż zgoda społeczeństwa na swego rodzaju „odczepne” dla komunistów: „Jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłby strajk generalny z żądaniem wolnych wyborów, delegalizacji PZPR, rozwiązania SB, rozliczenia winnych i wycofania obcych wojsk”. Scenariusz realizowany od 1989 roku przez Mazowieckiego, Wałęsę i drugą Solidarność to „odłożenie niepodległości na później”.

Wybory prezydenckie w 1990 roku Gwiazdowie określają mianem „wyborów mniejszego zła”. Gwiazdowie przypominają list Jerzego Urbana, do 1-szego sekretarza KC PZPR, w którym proponował podzielić się władzą z „Solidarnością”, by ją w ten sposób skompromitować. I faktycznie po rządach solidarnościowych i prezydenturze Wałęsy komuniści szybko (bo już w 1993 roku) odzyskali władzę, a ludzie „ze styropianu” zostali uznani przez społeczeństwo za nieudaczników i oszustów. Co więcej, wzmacniając „lewą nogę” Wałęsa i zwolennicy „grubej kreski” sprawili, że znaczna część Polaków uznała, iż „komuniści nie są tacy źli, że trochę nas pałowali, zamykali, wyzyskiwali, ale to w gruncie rzeczy porządni ludzie...”

Gwiazdowie zauważają, że nawet „dzikie plemiona nieudanych polityków wsadzają na wysoką palmę, niedostępną górę lub wyrzucają z wioski. Cywilizowani Polacy grzecznie wybierają ich w kolejnych „wolnych wyborach”.

**POLSKA NIE JEST DEMOKRATYCZNYM PAŃSTWEM**

Zdaniem Gwiazdów, kolejne wybory parlamentarne nie sprawiły wcale, że Polska jest demokratycznym państwem. „Polityka kończy się tam, gdzie kończy się naiwność”. Polska scena polityczna opanowana jest - zdaniem Gwiazdów - w znacznie większym stopniu przez byłych tajnych współpracowników SB. W tym miejscu warto przypomnieć, iż także w czasie rządów PiS nie można było przez dwa lata pozbawić mandatu poselskiego posła z tarnowskiego okręgu wyborczego Jerzego Zawiszy, który to uznany został za TW przez sądy dwóch instancji!

Brak dekomunikacji i skutecznej lustracji (podobnych do przeprowadzonych w b. NRD) nie pozwala w Polsce zbudować prawdziwej demokracji: „Jest to próba życia w domu z trupem w szafie. Nic nie pomoże pranie firanek i stawianie kwiatków. Smród i zaraza dobywająca się z szafy uniemożliwiają normalne życie”. „Gruba kreska” doprowadziła do tego, że „nikt nie jest winny i wszyscy są winni... a specjaliści od moralności ostrzegają - „nie zaglądamy w przeszłość, bo skrzywdzimy uczciwych ludzi”.

Obrzydzenie autorów książki budzi obecne premiowanie hipokrytów, „którzy wprost z gabinetów pierwszych sekretarzy przenieśli się do kościelnej kruchty... Zakazano polowania na komunistów, za to urządzono polowanie na antykomunistów, jako tych, którzy mogą sprowokować pozagrobową zemstę systemu”.

Gwiazdowie już wiele lat temu nie wierzyli, że Kiszczak zostanie skazany za cokolwiek: 'zbyt wielu ludzi go polubiło'. Niedawno po raz kolejny uniknął odpowiedzialności karnej.

Gwiazdowie przypominają historię Zdzisława Najdera, który w czasie stanu wojennego był dyrektorem sekcji polskiej Radia Wolna Europa [która, jak twierdzą autorzy książki cenzurowała wypowiedzi Andrzeja Gwiazdy], a sam Najder później był doradcą premiera Jana Olszewskiego [patrz artykuł: *Radio Free Europe's Discordant Voices*, opublikowany w anglojęzycznym periodyku *Laissez-Faire* nr 1, Londyn-Waszyngton 1991 - <http://photos135.nasza-klasa.pl/dev245/0...>].

Wałęsa ujawnił, że Najder był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Zapalciczka”.

Gwiazdowie przytaczają także opinię pułkownika Gotówko, który w swojej książce „Byłem gorylem Jaruzelskiego”, pisze, iż najważniejszym powodem odsunięcia byłych TW od funkcji publicznych jest ich „nędzny charakter”. „Jest to opinia fachowca, który werbował agentów wśród pracowników Polskiej Akademii Nauk”.

Cytując opinie przeciwników lustracji, Gwiazdowie przypominają m.in. opinię Andrzeja Szczypiorskiego, który w 1992 r. w „Gazecie Wyborczej” napisał, że „zwolennicy lustracji podnoszą teraz krzyk, ponieważ byli za mało inteligentni, aby SB zaproponowała im współpracę”.

Gwiazdowie nie mogą pogodzić się z tym, że teraz „filubecy” zaczynają się użalać nad losem przestępców, a nie ofiar, widząc w tajnych współpracownikach SB „ofiary systemu PRL-owskiego”, nie dostrzegając krzywd, jakie wyrządzili ludziom, na których donosili.

Sceptycyzm Gwiazdów wobec Unii Europejskiej, czy w ogóle całego tzw. „Zachodu” ma przyczyny nie tylko natury polityczno-ekonomicznej, lecz także obyczajowej: „Cała moda na... bezustanne zajmowanie się własnymi bebechami, uznanie za cel życia wygod i blichtru, unikanie stresów, wysiłku, walki, niebezpieczeństw, oszałamianie się hałaśliwą muzyką, telewizją i gramami komputerowymi, to przecież jedno wielkie światowe skrowienie. Wiarę w nieśmiertelną duszę zastąpiła wiara w nieśmiertelne ciało”.

Krytykując globalizację, neoliberalizm i zachodni styl życia oraz unijne kajdany zakładane Polsce, Gwiazdowie piszą: „Świat zmienia się w jedno wielkie pastwisko dla konsumenta-przeżuwacza...”

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Przystąpienie do Unii Europejskiej nie oznacza - zdaniem Gwiazdów - skoku cywilizacyjnego. Zwracają uwagę na demagogię, która towarzyszyła kampanii poprzedzającej referendum w sprawie naszego przystąpienia do UE. Np. Monika Olejnik atakowała posła Soskę w ten oto sposób: „Czy nie widzi pan, że krowy w Unii są czyste, a w Polsce brudne?” Na to Soska odparł: „To niech je pani umyje, jest pani zootechnikiem”.

Gwiazdowie zauważają, iż podróżowanie bez wiz, możliwość kupna banana etc. ma tyle wspólnego z naszym członkostwem w UE, co powszechna edukacja i elektryfikacja wsi po II wojnie światowej z RWP.

Gwiazdowie zwracają uwagę na to, że w UE są równi i równiejsi. Np. gdy Francja i Niemcy złamały prawo europejskie i przekroczyły limit deficytu budżetowego, nie spotkały je żadne restrykcje tym prawem przewidziane. Gdy Polska lub inny drugorzędny członek UE naruszy jakieś przepisy unijne, biurokraci z Brukseli natychmiast reagują, strasząc nas nałożeniem różnych kar.

„Z narodem, który nie potrafi rozpoznawać swoich interesów i łatwo ulega manipulacji, nikt nie musi się liczyć” - konkludują autorzy książki.

**ELITY POLSKIE TO RODZAJ MAFII**

W Polsce obalanie autorytetów uważane jest za naganne. Bez autorytetów Polacy czują się jak sieroty. Autorytetami są zaś często ludzie, którzy nie zasługują na to miano - uważają Gwiazdowie. W Polsce „elity, tak jak mafia, odnawiają się przez kooptację”. Po 1989 roku elity PRL-owskie dokooptowały do swego grona tych spośród dysydentów, którzy gwarantowali stworzenie parasola ochronnego nad komunistami.

W okresie tak zwanej transformacji ustrojowej po 1989 r. społeczeństwo nie otrzymało pomocy ze strony elit intelektualnych. Gwiazdowie piszą nawet, że „intelektualiści aktywnie uczestniczyli w ogłupianiu i dezinformowaniu Polaków”.

Ostatnie próby stworzenia przez braci Kaczyńskich IV RP nie mogły się udać, gdyż - „nie można wyjść z bagna, ciągnąc się samemu za włosy. Kaczyńscy na każdym zakręcie historii wybierali mniejsze zło, po czym mniejsze zło wyrastało na większe”. Nigdy nie poszli za głosem Narodu.

System polityczny, który panuje w Polsce, Gwiazdowie określają mianem „elitaryzmu”, lecz dla nich ta powstała po 1989 r. „elita” to rodzaj „kliki” sprawującej władzę w naszym kraju.

Autor - Marek Ciesielczyk

„Poza układem” (Łódź, wyd. „Obywatele Obywatelom”, 2008).

**WOJNA GRUZIŃSKO-ROSYJSKA Z POLSKĄ W TLE**

Korzystając z olimpijskiego pokoju (olimpiada w Pekinie), gruziński prezydent Saakaszwili, zdecydował się zbrojnie odzyskać kontrolę nad terytorium Południowej Osetii gdzie stacjonowały siły stabilizacyjne WNP [rosyjskie]. Doszło do styczności bojowej armii gruzińskiej i sił rosyjskich w których zginęło 10 rosyjskich żołnierzy, a kilkudziesięciu odniosło rany. Niektórzy nieprzychylni Rosji komentatorzy, sugerują w polskich mediach, że Saakaszwili dał się sprowokować do wystąpienia zbrojnego przeciw Rosji (będącej gwarantem niepodległości Południowej Osetii. Ma to oczywiście obciążyć winą za konflikt stronę rosyjską, chociaż MSZ Niemiec w swym oficjalnym oświadczeniu uznało, że to Gruzja pogwałciła prawo międzynarodowe.

Region ten słusznie nazywany jest „kaukaskim kotłem”, występuje tam ogromne zróżnicowanie etniczne i wyznaniowe. Na obszarze nieco większym niż Polska żyje ok. 100 narodowości, pochodzenia indoeuropejskiego, kaukaskiego, irańskiego i tureckiego, wyznań chrześcijańskich, buddyzmu oraz islamu (szyci i sunnici). Te sto narodów posługuje się trzema grupami językowymi: alfajską, iberokaukaską i indoeuropejską. Czyż potrzeba skuteczniejszego zapalnika wszelkich konfliktów?

Bolszewicy wykorzystując właśnie narodowościowe zajęli te tereny w 1922 r. wcielili Gruzję, Armenię i Azerbejdżan do ZSRR, tworząc Zakaukaską FSRR. I tak było aż do roku 1991, kiedy to parlament gruziński proklamował niepodległość. W rok później prezydent Gamsahurdia został obalony a prezydentem został Edward Szewardnadze (ostatni minister spraw zagranicznych ZSRR).

W tym samym czasie włączona do Gruzji - Abchazja, proklamowała niepodległość, jednak nie potrafiła obronić się przed armią gruzińską.

W 1992 w Osetii Południowej, także włączonej [prawem silniejszego] do Gruzji po deklaracji niepodległości parlamentu, przeprowadzone zostało referendum, w którym 99% Osetyńczyków wypowiedziało się za niezależnością od Gruzji. I znów armia gruzińska dokonała aneksji - Osetii Południowej. W wyniku mediacji zawarto pokój a w zbuntowanych republikach wprowadzono siły pokojowe Wspólnoty Niepodległych Państw. Szewardnadze pojechał do Moskwy i z Jelcyńcem opili sprawę włączenia Abchazji i Osetii Południowej do Gruzji.

Jeśli Bush czy L. Kaczyński, mówią o integralności terytorialnej Gruzji to zatwierdzają stan terytorium, jaki Gruzja uzyskała w wyniku agresji, czyli bezprawnie. Nie ma znaczenia, że Osetia Płd. należała do Gruzji przez kilkadziesiąt lat ale ostatnio nie zechciała i to jest najważniejszy argument.

Rozzuchwalony amerykańsko-izraelskimi pochwałami oraz obiecującym poparciem prezydenta Polski, Saakaszwili uznał, że trzyma Rosję za gardło i wbrew jej interesom będzie meblował Kaukaz wg swego „wizjonu”. Uzbrowszy armię w żydowską i ukraińską broń, podjął działania wojenne na terytorium Osetii Płd., chronionym siłami pokojowymi WNP.

Z militarne punktu widzenia było to awanturnictwo, obliczone na „utemperowanie” Rosji przez moźnych przyjaciół Saakaszwilego na arenie międzynarodowej. Okazało się, że oczekiwanego wsparcia politycznego nie otrzymał, czyli wykazał także awanturnictwo polityczne. Dziś mija 3 dzień wojny [10.8.08], wojska rosyjskie wyparły siły gruzińskie na terytorium Gruzji właściwej gdzie samoloty rosyjskie bombardują cele militarne. Rosyjska Flota Czarnomorska blokuje porty gruzińskie, Abchazja ogłasza stan wojny z Gruzją, a Saakaszwili żebrze Rosję o pokój. Sądziłem że Rosjanie zajmą Tbilisi i obalą Saakaszwilego lecz oni są sprytniejsi, twierdzą że Saakaszwili nie jest partnerem do rozmów pokojowych o które apeluje opinia „polityczna świata”. Nie muszą zdobywać Tbilisi już i tak jest po Saakaszwili, w Gruzji zostanie, prawdopodobnie, obsadzony przyjaciel Rosji.

Nasz Prezydent zaangażował się całością sił po stronie Saakaszwilego a przeciw Rosji co nie wróży niczego dobrego w najbliższym czasie. Biedny L. Kaczyński w „rozmarianej” koszulini wystawia się w TV na widok milionów Polaków bliski niemal wysłania militarne wsparcia dla gruzińskiego awanturnika. Argument? Głównym argumentem prezydenta i jego pomagierów jest domniemanie, że czeka nas ze strony Rosji taki sam los jak Gruzję, zaraz po Ukrainie. Mogę się z tym zgodzić, jeśli polscy politycy będą się tak nieodpowiedzialnie zachowywali nadal.

I tak Prezydent RP, powołany do troski o Polaków wykazuje niestety większą troskę o sprawy międzynarodowe mające się nijak do sprawy polskiej. Mało tego, usiłuje wywoływać konflikty z innymi państwami zamierzając - likwidację Wojska Polskiego. Z gen. Koziejem łączy mnie panieńskie nazwisko mojej Matki [prawie jak krewniak] jednak jego podszepty do prezydenckiego ucha sprawiają wrażenie zdrady.

Kiedy Palikot z Biłgoraja sugerował niepozytywność naszego Prezydenta, byłem gotów stawiać z nim do pojedynku na miecze lub topory w obronie honoru głowy państwa. Dziś mam dowód, że walczyłbym w niesłusznej sprawie.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Kolejne ekipy rządzące od 20 lat Polską, przypisują sobie same sukcesy w polityce zagranicznej, (bo w wewnętrznej, same porażki). Jednak ostania prezydencko-gruzińska biegunka pokazuje, jacy dyletanci tą politykę uprawiają, oczywiście w imieniu narodu polskiego. Pełna charakterystyka polskiej polityki zagranicznej nie jest możliwa na jednej stronie tekstu.

Jak wiadomo, istotą polityki zagranicznej państwa realizowaną głównie przez dyplomację jest sprawienie, aby inne państwa robiły to, co dla nas korzystne i były przekonane, że to w ich interesie. Wyracającą problem podszewką na wierzch, dyplomacja nie polega na chwaleńcu wroga naszego wroga, ani na obszczekiwaniu wroga naszego przyjaciela, ani też na bezcelowym drażnieniu potencjalnego wroga ani też na polerowaniu lakierów sojusznika własnym krawatem, ani także a może przede wszystkim na pomocy w potrzebie (możemy ją otrzymać jednak wówczas, gdy będzie to korzystne dla pomagającego).



Niestety w naszej polityce zagranicznej mamy wszystkie wymienione wyżej „nie”. Rosję, uznajemy za potencjalne zagrożenie dla Polski, czyli wroga a sprawiając wrażenie, że jesteśmy po stronie Saakaszwilego, narażamy się na odwet, który może być bardziej uciążliwy dla nas niż szczekanie na Putina dla Rosji. „My szczekamy, a karawana idzie dalej”. Nasz przyjaciel Bush, ma też wroga - Rosję, więc my na Rosję „hurra”, zerkając przymilnie czy zauważył to Condolezza. Lakierki panu Bushowi L. Kaczyński poleruje, bo w TV był bez krawata i na dodatek miejsce dla antyrakiet zapewnia.

Jestem jak najdalej od rusofilstwa, uważam że Rosja jest zagrożeniem dla suwerenności Polski ale pierwszym jest jednak UE. Traktat lizboński do kosza i przygotowywać WP do obrony terytorium kraju a nie do wytopienia przeciw Afganom. Jeśli nawet Rosji się „nie kocha”, to trzeba przyjąć do wiadomości że jest państwem, które może wielokrotnie więcej niż Polska i zachowywać się jak treser w klatce lwa. Jak trzeba rzucić ochłap, jak trzeba trzasnąć z bicia, ale nie stawać do ordynarnej konfrontacji - jak Saakaszwili.

*Cezary Rozwadowski 10-08-2008*

**DENNA EPOPEJA MAŁEGO JAZONA**

W zamierzonych czasach grecki heros Jazon poprowadził wyprawę do Kolchidy po „Złote runo”. - Po porażce operacji wojskowej rozpoczętej 8 sierpnia (2008) przez gruzińskiego prezydenta Saakaszwilego wymierzonej w interesy Rosji, do Gruzji [dawnej Kolchidy] udał się nasz polski „mały Jazon”. Mityczny Jazon miał jasny cel - zdobyć „złote runo”, natomiast cel wyprawy prezydenta Kaczyńskiego do „kaukaskiego mrowiska” (jak to u Kaczyńskich) jest nierozpoznawalny, tajny i przez to niebezpieczny.

Minęło już sporo czasu od wojennej wyprawy naszego Prezydenta do zagrożonej wojną Tbilisi, wiele się wydarzyło, a ja nadal nie wiem, jaki był rzeczywisty cel tej wyprawy, jaka była motywacja i korzyści dla Polski, które w przysiędze obiecywał.

Po próbie aneksji Południowej Osetii przez wojska gruzińskie i działaniach odwetowych Rosji, opinia międzynarodowa odniosła się do sprowokowanego przez Gruzję konfliktu zbrojnego w sposób zróżnicowany. „Chór” izraelsko-amerykański podniósł antyrosyjskie larum... Natomiast premier Czech i ministerstwo MZS Niemiec, wyłamały się z tego „chóru”, wskazując publicznie jako agresora Gruzję.

Reakcja świata była zrozumiała, bowiem wcześniej poparł on dezintegrację państwa serbskiego to teraz nie bardzo wypadło poprzeć nienaruszalność integralności terytorium Gruzji. Tym bardziej, że Osetyńcy i Abchazowie, zostali włączeni w skład państwa gruzińskiego [1992r.] decyzją parlamentu gruzińskiego a nie wolą tych narodów i anektowani siłami armii gruzińskiej. Nie odnosząc się do kontekstu globalizacji, zwykła sprawiedliwość nakazuje pozwolić tym zupełnie innym od Gruzinów narodom (Osetyńcom i Abchazom), mających swoje języki, odmienne kultury, religie i tradycje, decydować o własnym losie.

USA od czasów „rewolucji Saakaszwilego” zaangażowane są w Gruzji politycznie (Saakaszwili, to były nowojorski adwokat), militarnie [doradcy i uzbrojenie] podobnie jak Izrael. Żydowski instruktorzy szkolili gruzińską armię, Izrael dostarczał Gruzji uzbrojenie, gruzińscy ministrowie - Temur Yakobashwili [d/s integracji] i Dawid Kezerashwili [obrony], byli obywatele Izraela, płynnie mówiący po hebrajsku, utrzymują ściśle kontakty z Izraelskimi instytucjami państwowymi.

Państwa te (USA i Izrael) oskarżane przez Rosję o wrogą ingerencję w stosunki rosyjsko-gruzińskie, nie mogły tego potwierdzić stając otwarcie przeciw Rosji. Na kilka dni przed wybuchem konfliktu Izrael ogłosił [nie nagabywany przez nikogo] że wstrzymuje dostarczanie uzbrojenia do Gruzji. Fakt ten jest żelaznym argumentem za tym że, akcja zaczepna Saakaszwilego, była uzgodniona z Izraelem, co oznacza że także z USA, będących dominium izraelskim.

Przez 8 lat USA i Izrael przygotowywały Gruzję do zadania ciosu w „miękkie podbrzusze Rosji”, nie licząc się oczywiście z interesem Gruzji i Gruzinów. Od początku tej awantury było jasne, kto na Kaukazie „dostanie baty” i że Gruzja żadnej pomocy nie otrzyma - od tych, którzy tą polityczną szopkę wyreżyserowali. Prezydent Saakaszwili, znając finał przedsięwzięcia z premedytacją zagrał na dumie Gruzinów, rzucając ich na pożarcie

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

rosyjskiej maszyny wojennej. Założył, że parę tysięcy Gruzinów, Rosjan i Osetyńców utonie w rzece wiecznego zapomnienia a tysiące zanurzy się we wrzasku cierpień i krzywd, ale to nie miało najmniejszego znaczenia dla celów, których nie znamy [bo tylko idiota mógł zakładać, że Gruzja bez zewnętrznej pomocy wydrze Rosji Osetię Płd.]. Należy oczekiwać że po kilku miesiącach Gruzini ochłoną z gorączki i rozliczą swego prezydenta.

Pisząc, że nie znamy celu awantury kaukaskiej i jej ciągu dalszego z udziałem L. Kaczyńskiego, Sarkozy'ego, Merkel i Condolezy Rice - mam na myśli drugie, trzecie a nawet czwarte dno ich politycznych intryg. Nie są, bowiem zbadane wyroki boskie i służb specjalnych (także namiestników Boga - polityków). Nigdy nie wiadomo na pewno czy to, co widać, jest tym, co widać czy jego przeciwnością. Stąd też, to, co zaprezentował prezydent Kaczyński po 8 sierpnia 2008 roku, nie jest chyba tym, czym się wydaje, tj. Obroną integralności terytorialnej Gruzji (**pierwsze rzekome dno**), której to integralności nie było, a Gruzja okazuje się być źródłem agresji.

Nie wydaje się też, aby wymachiwanie szabelką przez naszego „małego Jazonka” poprawiało bezpieczeństwo oraz położenie polityczno-ekonomiczne Polski. Co namolnie sugeruje się Polakom przez wszechmocne media (**jako rzekome drugie dno**). Jeśli ktoś liczył na to, iż koalicja zaczepna: Polska-Ukraina-Litwa-Lotwa-Estonia, rzuci militarnie, politycznie i ekonomicznie Rosję „na kolana” to albo idiota albo agent. Nawet dziecko wie, że przy aktualnym stosunku sił, koalicja zaczepna może tylko ukradkiem nasikać „ruskim”, ale tylko na obcas, bo sikanie na czubek buta, groziłoby kopniakiem. No, więc, po co ta koalicja?

Mniemam, że mają częściową rację ci, którzy twierdzą, że samo jej powołanie tej „zimnowojennej koalicji”, wciągnęło w konflikt po stronie Gruzji całą UE (choć to tylko droga do następnego dna). Mimo że nasi przyjaciele z zachodu, mają inne priorytety i nie zamierzają psuć tradycyjnie przyjaznych swoich stosunków z Moskwą, to z obrzydzeniem Gruzję poparli (**trzecie dno**). Jest to dla Polski wyraźny sygnał, że gdyby Putinowi zaświtał szaleńczy pomysł aneksji Polski, „zachodni przyjaciele” zareagowałiby dokładnie tak samo.

Należy sądzić, że prezydent Kaczyński z rozwianym włosiem i bez krawata, usiłował uwikłać UE w konflikt, realizując wytyczne Condolezy Rice. USA liczyły, że rękami UE „załatwią” swoje interesy na Kaukazie nie demaskując się (**czwarte dno**). Przeliczyły się, więc sama Rice wzięła się do dzieła, co oczywiście nic nie dało, bo tandem Putin-Miedwiediew oświadczył, że nikogo nie zamierza słuchać. Nie trzeba być Nostradamusem, aby przewidzieć, że Rosja słucha tylko argumentu siły a że sama będąc silna to i bać się, ani spełnić żądań niczych nie zamierza.

Właśnie ten argument, każe, szanującym się większym państwom UE postępować bardzo rozważnie. Europa „wisi” na końcu życiodajnej gazowej rury Rosji i pogarszanie stosunków z Rosją jest „de facto”, „piłowaniem gałęzi”, na której się siedzi. Przywódcy Niemiec, Francji, Włoch czy Hiszpanii, mają tego świadomość, w odróżnieniu od naszych przywódców.

Myślę, że USA „ustawiają sobie” Rosję do kolejnej „zimnej wojny”, do czego istnieje potrzeba „wbicia klina”, między UE a Rosję (**pierwsze dno czwartego dna** - bo każde dno ma swoje dno). Konflikt gruziński miał spowodować ostry spór na linii UE - Moskwa a nasz Prezydent, jako chłopiec na posyłki, miał wystawić UE „na strzał”. Tą tezę zdaje się potwierdzać fakt że w Tbilisi wystąpił on bez krawata, prawdopodobnie nie udało się go wyprać na czas po polerowaniu lakierem prezydentowi Bush'owi.

Kilka lat temu napisałem że Polska - wasal USA, wstępuje do Unii Europejskiej jako amerykański „koń trojański”. Myślę, że działania prezydenta Kaczyńskiego wobec konfliktu w Gruzji potwierdzają tą tezę (z zastrzeżeniem, że należy użyć określenia nie „koń trojański” a „kucyk trojański”).

Ale po co USA i Kaczyńskiemu nowa „zimna wojna”, którą właśnie rozpętano? Odpowiedź na to pytanie zaczniemy od oceny racji bytu NATO. NATO było amerykańskim narzędziem panowania nad światem, zwielokrotniającym możliwości ekonomiczne, polityczne i militarne USA. Po rozpadzie ZSRR Pakt Północnoatlantycki stracił rację bytu jako że nie było tak potężnego przeciwnika dla potężnego NATO. Zabiegi, aby główną racją istnienia NATO było zwalczanie terroryzmu, były bardziej śmieszne niż racjonalne.

Po to, aby jednak NATO nie „zardzewiało” i dalej służyło USA jako straszak, należało znaleźć dla niego odpowiednio groźnego przeciwnika (**dno den czyli istota problemu**). Póki co, takiego nie było, więc należało go wykreować. Wybór padł na Rosję mającą nadal imperialne ciągoty, sprzymierzającą się z Chinami. Potrzebny był punkt zapalny, który został przygotowany przez USA przez instalację Saakaszwilego, jako prezydenta Gruzji oraz „tarczę antyrakietową” w Polsce, skierowaną w sposób oczywisty przeciw Rosji.

USA ze zmobilizowaną do tego celu UE [zresztą, jest to jedno ciało, tylko dla pozoru podzielone], będą starały się utrzymać a nie ugasić tłący się konflikt gruzińsko-rosyjski. Potwierdzają to zapowiedzi manipulowania przyjęciem Gruzji do NATO (co jest zarzewiem kolejnego konfliktu światowego). Z taką szaleńczą propozycją wystąpili (18.08.2008 r.) prezydenci Kaczyński i Adamkus. Nam Polakom powinno zależeć na utrzymaniu „status quo”, a nie parciu ku konfrontacji zbrojnej, na której nic nie zyskamy jedynie jak zawsze stracimy.

Kończąc ten wątek muszę podkreślić, że w tej całej awanturze, wcale nie chodzi o integralność terytorialną Gruzji ani jej niepodległość, nie chodzi o postawienie tarczy rosyjskiej ekspansji na Ukrainę i Litwę - nie chodzi o interes Polski, lecz o czwarte dno, czyli o utrzymanie za wszelką cenę roli NATO i USA jako światowego żandarma.

Wydanie byłoby niekompletne gdyby nie ustosunkować się do aspiracji Gruzinów, dumnego i dzielnego, ale małego narodu. Falszywych przyjaciół Gruzji rozpoznajemy po tym, że dziś poufale poklepują Saakaszwilego po ramieniu, wyraźnie zadowoleni, że udało się Gruzję „wpuścić w maliny” i uwikłać ją w konflikt zbrojny z wielokrotnie silniejszym sąsiadem a wcześniej okupantem. Gruzini bezpodstawnie dali wiarę propagandzie fałszywych przyjaciół i stracili na zawsze szanse aneksji Osetii Płd. i Abchazji.

Wydaje się, że dla Gruzinów nie ma innej drogi, jak ograniczyć swoje aspiracje terytorialne do Gruzji etnicznej, zapomnieć o Osetii i Abchazji, które dają sygnały, że nie chcą być pod okupacją gruzińską. Ustabilizować granice, pozbyć się prezydenta Saakaszwilego a wraz z nim obcej kuratelę, która kieruje się własnymi celami nie licząc się z interesem Gruzji i życiem Gruzinów, po czym wstąpić do SEATO, czy do dowolnej organizacji i nie dać się szczuć na nikogo.

Za taką Gruzję warto byłoby nadstawiać głowę, ale za awanturniczego Saakaszwilego realizującego w Gruzji obce interesy, naprawdę nie warto.

Janusz Koncerz 19.08.2008

**KTO STOI ZA PLECAMI SAAKASZWILEGO?**

Gruziniński prezydent ma opinię „agenta Ameryki”. Nikt oczywiście nie wie do końca, jaki charakter ma ta „agentura”. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości – Saakaszwili to pupil Waszyngtonu, to polityk, któremu uchodzi na sucho bardzo dużo. Kiedy dławi opozycję, trzyma media w uścisku czy nawet - jak twierdzi opozycja gruzińska - fałszuje wybory, Waszyngton, tak ponoć uwrażliwiony na kwestię „praw człowieka” w innych częściach świata - tutaj jest wyjątkowo tolerancyjny. To jasne że Saakaszwili to w polityce Ameryki „nasz skurwysyn”, a to oznacza że może robić prawie wszystko, co chce. Tu jednak pojawia się pytanie - jaką rolę wyznaczili mu polityczni sponsorzy? I kto tym sponsorem jest?



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Okazuje się, że odpowiedzi trzeba szukać w najbliższym otoczeniu gruzińskiego prezydenta. Kluczową postacią w jego rządzie jest urodzony w 1978 roku gruziński Żyd - Davit Kezeraszwili. Postać to tajemnicza, oficjalny życiorys mówi tylko, że studiował najpierw w Rosji a potem w Izraelu. Mówi płynnie po hebrajsku, był też [a może nadal jest] obywatelem Izraela.

Wedle rosyjskich źródeł, Mossad skierował go do koordynowania tzw. „rewolucji róż” (2003), wiadomo także, że działania te wspierali ludzie z otoczenia Georga Sorosa. A celem operacji było odsunięcie od władzy starego i umiarkowanego Eduarda Szewardnadze, który nie gwarantował odpowiednio antyrosyjskiego kursu Gruzji. Przypomnijmy, że w ramach „osaczenia” Rosji po wygnaniu z niej organizacji Georga Sorosa i wszechwładnych żydowskich miliarderów - Borysa Bierzewskiego i Władimira Gusinskiego - przeprowadzono jeszcze tzw. „pomarańczową rewolucję” na Ukrainie i próbowano tego samego na Białorusi.

Kezeraszwili objął w nowym rządzie gruzińskim funkcję ministra finansów [od 2004 r.], a od listopada 2006 ministra obrony. To on był architektem programu uzbrojenia Gruzji w broń izraelską i amerykańską. Jak informuje izraelska agencja yetnews, „jego drzwi były zawsze otwarte dla Izraelczyków, którzy oferowali jego krajowi systemy made in Israel”. Kezeraszwili ściągnął do Gruzji takich ludzi jak: Roniego Milo, byłego ministra oraz jego brata Szlomo, byłego dyrektora zakładów zbrojeniowych.

W programie brali też udział emerytowani generałowie armii izraelskiej: Gal Hirsch i Israel Ziv. Izrael dostarczył Gruzji nowoczesne systemy obrony przeciwlotniczej, samoloty bezzałogowe, systemy łączności, pociski i rakiety. Z kolei Gal Hirsch zajął się szkoleniem sił specjalnych. Jak donosi izraelska agencja, te działania miały autoryzację ministerstwa obrony w Tel Awiwie.

Szkolone przez Izraelczyków i Amerykanów, jednostki specjalne Gruzji, były przygotowywane do operacji w Osetii Południowej. Szkolił je inny gruziński Żyd w rządzie - Temur Jakobaszwili. Oficjalnie to minister d/s integracji europejskiej a w rzeczywistości ktoś zupełnie inny. „Izrael powinien być dumny z tych wojskowych, którzy szkolą Gruzów” - powiedział Jakobaszwili w radiu izraelskim. Już w czasie walk w Osetii buńczucznie informował: „Zabiliśmy wczoraj 60 rosyjskich żołnierzy”. Stwierdził też: „Walczyliśmy teraz przeciwko Wielkiej Rosji”. Jak się okazało, armia gruzińska szybko pierzchnęła z pola bitwy po rosyjskim kontrataku, tracąc masę sprzętu i ludzi. Rosjanie już wcześniej zestrzelili kilka izraelskich samolotów bezzałogowych, które latały nad Osetią.

Jest rzeczą pewną, że Gruzja została użyta w globalnej grze, prowadzonej przez niektóre ośrodki żydowskie przeciwko Rosji, została bezprzykładnie wykorzystana i porzucona. Zachowanie gruzińskich sił w Osetii - jak oceniają niektóre źródła - przypominało akcje pacyfikacyjne prowadzone przez Izrael przeciwko Palestyńczykom. W rzeczywistości było jeszcze gorzej - Izrael stara się atakować wybrane cele, tymczasem Gruzini podstępnie, w nocy, rozpoczęli zmasowany atak artyleryjski na śpiące miasto - Cchinwali, burząc je w 90 proc. i zabijając ok. 2000 ludzi.

I na koniec pytanie - **jaką rolę w tej grze odegrała Polska**, a konkretnie mówiąc jej prezydent? Wiadomo, że od pewnego czasu Lech Kaczyński był częstym gościem w Tbilisi, z jego wypowiedzi wynikało, że coś wie na temat tego, co się wydarzy. Ale o wiele bardziej intrygujące jest inne pytanie - **o czym rozmawiał w maju br. podczas swojej wizyty w Izraelu z szefem Mossadu Meirem Daganem** (o tym fakcie poinformował tygodnik „Wprost”) ? **I co oznacza ogłoszone przez prezydenta „strategiczne partnerstwo” z Izraelem?**

Jan Engelgard – (prawica.net)

**POLSKA Z TARCZĄ LUB NA TARCZY**

W ostatnich dniach dużo słychać o wygórowanych warunkach stawianych Amerykanom przez stronę polską w negocjacjach w sprawie budowy w Polsce wyrzutni amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Żyjąc w USA od 40 lat mam inne wyobrażenie, niż krajowi krytycy stanowiska Premiera Tuska w tej sprawie.

Zwolennicy Tarczy budują psychozę zagrożenia militarnego przez Iran, Rosję i Chiny i przedstawiają wojskową i gospodarczą wszechpotęgę USA jako barierę dla światowej dominacji totalitaryzmu i terroryzmu.

Z tych trzech potencjalnych wrogów, być może Chiny będą w przyszłości bardziej realnym zagrożeniem niż Iran, aczkolwiek ich dzisiejszy potencjał wojskowy jest ciągle słabszy w porównaniu z Ameryką. Wojna z wymianą pocisków nuklearnych może powstać jedynie w głowie maniaka. Okazuje się, że można wojny toczyć i wygrywać na innej płaszczyźnie np. gospodarczej a także w postaci walk partyzanckich, jak na przykład w Iraku, Afganistanie i Libanie.

W naszych czasach mocarstwowość mniej zależy od ilości rakiet i broni atomowej, ale bardziej od swej mocy gospodarczej. Chiny dzisiaj nie potrzebują mocnej armii, aby rzucić Amerykę na kolana. Wystarczy że rzucają na rynek międzynarodowy nagromadzone zasoby dolarów i spowodują inflację w takim stopniu, że dolarami będziemy mogli sobie tapetować ściany. Kiedyś Lenin powiedział, że *kapitałiści sprzedadzą nam sznur na którym ich powiesimy*. Widzimy dzisiaj pewną analogię z powiedzeniem Lenina, budując w Chinach przemysł na naszych licencjach i zaciągając od Chin pożyczki poprzez nierównoważony bilans handlowy.

Nierozważna agresja spowodowana przez Izrael albo USA w stosunku do Iranu spowoduje podskoczenie baryłki ropy o 100 albo 200% powodując tragiczne dla amerykańskiej i europejskiej ekonomii skutki. Dla wywołania katastrofy nie potrzeba irańskich rakiet z głowicami atomowymi. Wystarczy zablokować cieśninę Hormuz przez zatopienie w niej kilku statków. Ameryka mimo wielu ostrzeżeń o zbliżającej się katastrofie energetycznej obudziła się dzisiaj z ręką w nocniku, nie produkując ekonomicznych samochodów, bez zastępczych źródeł energii, a nawet bez planów dla budowy następných elektrowni atomowych.

**DLACZEGO AMERYKA STANĘŁA W TAK TRUDNEJ SYTUACJI?**

Otóż kilka lat temu, grupa nazwana neokonserwatystami, wymyśliła sobie, że na skutek czasowego bezkrólestwa po upadku ZSSR, Ameryka przejmie władzę nad światem, a Ameryką będą kierować właśnie oni, „*Superintelektualiści*”. Dzisiaj okazuje się, że neokonserwatyści nie byli ani konserwatystami, ani intelektualistami. Ich koncepcja także nie była nowa. Podobnie było w 1917 r. w Rosji, kiedy to „intelektualiści”, w postaci Trockiego, Lenina, Radka i Dzierżyńskiego, marzyli o globalnym komunizmie z nimi u steru.

Neokonserwatyści (syjoniści) mieli poglądy zbliżone do poglądów Edka w sztuce Sławomira Mrożka "Tang". Na zapytanie jakie ma idee, Edek wyciągnął notes i przeczytał: *Ja cie Kocham a ty śpisz*. Edek wytłumaczył, że ideę tą dostał od kolegi, co chodzi do kina. Sztukę tę widziałem 40 lat temu i mogę się mylić co do szczegółów. Neo-Konserwatyści dostali swe idee od Lwa Trockiego, dla którego władza sowiecka ograniczona do terenów samej Rosji wydawała się zbyt trywialna.

Wojna w Iraku okazała się zimnym przysnkiem na ich globalne zapędy i dlatego neokonserwatywna grupa "myślicieli" szybko wycofała się z rządu i nierządu, a ich nazwiska już nie ukwiecają szpalt amerykańskich dzienników, skąd niedawno głosili swój "demokratyczny", globalny mesjanizm. Uciekli

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

z tonącego okrętu, opuszczając swego ulubionego Prezydenta bez steru i kompasu, a naiwną gawiedź, czyli amerykańskich obywateli, zostawili z opadającymi, dziurawymi gaciami. Przepraszam, zostawili nam jednak Stary Testament i kilka karteek z Nowego Testamentu z przepowiednią, mego imiennika, Św. Jana Ewangelisty, o zbliżającej się Globalnej Apokalipsie.

Krytycy Tuska wspominają o "złym wraźeniu" jakie jego polityka w sprawie Tarczy robi na amerykańskich sojusznikach. Ja bym się tym nie przejmował. Sojusznicy mają raczej grubą skórę. Polakom chodzi o "dobre wraźenie", a Amerykanom o pieniądze.

Poglądy zwolenników Tarczy, zresztą popularne w Polsce, zakładają że Stany Zjednoczone są krajem dżentelmenów, którzy odwzajemnią się z nadwyżką za gesty przyjaźni, w postaci wysłania polskiego wojska do Iraku lub Afganistanu. Amerykańscy politycy wywodzą się z biznesu adwokackiego i dbają o swe własne, wąskie interesy. Nie należy ich za to winić, natomiast Polacy winni przynajmniej zdawać sobie z tego sprawę.

Polskie pojęcie honoru Amerykanie uważają za godne pożałowania frajerstwo. Polacy dostali od nich figę, albo daktyla, kiedy domagali się kontraktów w Iraku. Kontrakty te przeszły w ręce „amerykańskiej” firmy Halliburton i kilku innych jej podobnych, bez przetargów..., do których Polska nie była dopuszczona. Nawiasem mówiąc, kiedyś przed laty, przewidując kryzys olejowy, kupiłem akcje tej firmy i dzisiaj ze zdumieniem zauważyłem podwojenie ich wartości.

Czy wiecie, że połowa sił zbrojnych w Iraku składa się z prywatnych ochroniarzy płaconych około \$400 tys. rocznie każdemu. A jak jest płacony polski żołnierz w Iraku?

Ponieważ polski żołnierz broni w Iraku polskiego honoru i wiary..., więc ujmą by było domagać się przez niego zapłaty za poświęcenie w obronie „Chrześcijańskiego Przedmurza” w Mezopotamii czy Afganistanie.

Takie zachowanie jest zresztą zgodne z polską tradycją z czasów napoleońskich, kiedy to ofiary polskiej krwi w stłumieniu antyfrancuskich powstań w Hiszpanii i na Karaibach zostały splecone w postaci ochłapu... jakim było Księstwo Warszawskie, ustanowione przez Napoleona, z Niemcem, Fryderykiem Pierwszym, jako królem.

Tarcza jest i była bzdurą, przynajmniej w jej ostatniej polskiej postaci. Tarcza w Polsce zostanie zlikwidowana w pierwszych 3 minutach wojny przez rosyjskie rakiety krótkiego zasięgu albo nisko lecące bomby raketowe (cruise missails). To samo można powiedzieć o losie baz samolotów F16.

Gadanie o zagrożeniu raketami z Iranu, nie trzyma się kupy z punktu widzenia naukowego i strategicznego, niemniej stwarza przydatną "fata morgane" polityczną dla ewentualnego ataku na tamten kraj. Na Tarczę godził się Kwaśniewski, bo się spodziewał, także mylnie, że mu się Amerykanie odwzajemnią dając mu poczesne stanowisko w NATO albo w ONZ. Dostał kopniaka kiedy stał się nieprzydatny.

Ostatnio jednak jakaś "charytatywna" organizacja Żydów europejskich mianowała go "komisarzem" do walki z europejskim antysemityzmem i rasizmem. Kwaśniewski na pewno pomyślał że "lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu" i zaszczytną a jednocześnie dochodową nominację, przyjął.

Jedyną korzyść z Tarczy czerpie amerykański przemysł zbrojeniowy, który jak się wydaje został tym, który się jeszcze liczy. Inne przemysły przeniosły się już do Chin i Meksyku a przemysł samochodowy jest na granicy bankructwa. Wartość giełdowa akcji General Motors, jest zbliżona do wartości łańcucha kawiarni, "Starbuks Cafe".

Na marginesie chciałbym dodać, chłodząc głowy wielbicieli amerykańskiej potęgi, że udział przemysłu wytwórczego w całej gospodarce USA, czyli jej globalnego produktu (GNP), wynosi dzisiaj tylko 12%. Na resztę "produktu" składają się "nibyprodukty" banków, polisy i prowizje ubezpieczeniowe, hamburgery Mack Donalda, szpitale, handel detaliczny a także usługi fryzjerów i czyścibutów. No, jest jeszcze potentat medialny, czyli Hollywood ze swoją maszyną filmową i telewizyjną.

Niedawno biedna Polska kupiła stare samoloty F16, kiedy już USA zastępuje swoją flotę niewidzialnymi dla radaru samolotami F22. Więc, po cóż Polsce samoloty szturmowe? Polska nie będzie, albo przynajmniej nie powinna, nikogo bombardować. *(Być może, dla tłumienia buntów ludności tubylczej na terenach Polski, jeżeli takie by powstawały, w końcowej fazie przymusowej globalizacji! - TK).*

Polsce potrzebna jest obrona przeciwlotnicza, najlepiej własnej produkcji. Trzeba było włączyć te miliardy dolarów wydane na samoloty w badania naukowe i produkcję własnych rakiet "ziemiapowietrze", a także rakiet przeciwczołgowych. A może Tusk winien, zebrać się na odwagę i poprosić o licencję na produkcję rakiet Patriot? a nie o rakiety, ale Życzeń powodzenia!

Zapytacie się więc Państwo, dlaczego ja, Amerykanin, jestem tak krytyczny w stosunku do kraju mego zamieszkania i obywatelstwa? Otóż właśnie dlatego, iż jestem przekonany, że megalomania władzy nad światem, pod żadnym sztandarem albo pozorem, nigdy w przeszłości nikomu na dobre nie wyszła.

Czym prędzej takiemu pacjentowi poda się leki psychotropowe, tym większa jest nadzieja, że nie popełni zbiorowego samobójstwa.

Jan Czekański

*Członek Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku (PIASA). Więcej tekstów autora - janczek@aol.com*

**CZEKAJĄC NA ŚPIĄCYCH RYCERZY<sup>1)</sup>**

Minęła właśnie 28 rocznica wydarzeń w Stoczni Gdańskiej, dającej początek fenomenowi XX wieku - masowemu ruchowi Wielkiej Solidarności. Przy tej okazji na dzień przed wygwizdaniem „go” - podczas oficjalnych uroczystości (w Gdańsku) wypowiadał się w TV, jeden z uczestników tamtych wydarzeń - obecny marszałek Senatu B. Borusewicz. Z jego dywagacji wynikało, że strajk w Stoczni Gdańskiej był jedynym znaczącym wydarzeniem otwierającym „drogę do wolności”. Nie, nie negował że coś w tym rodzaju było i gdzie indziej wspominał nawet choć mimochodem o wcześniejszym strajku generalnym w Lublinie<sup>2)</sup>, praktycznie torującym drogę do porozumień gdańskich.

Ten lubelski strajk, dziś nie ma znaczenia, bo nie było tam doradców wiadomego autoramentu, którzy „przespawszy” lubelską okazję, „zweźzyli łatwy łup” w Gdańsku i zdążyli „wklinować się”, w kierownictwo strajku. Strajk w Stoczni Gdańskiej, organizowali jak wiadomo Gwiazdowie, Walentynowicz i kilka jeszcze osób - „doradcy” zostali tam „zdesantowani” w trakcie strajku i mianowali się doradcami, czyli faktycznymi animatorami wydarzeń. Każdy „uczony” był dla strajkujących robotników jak manna z nieba, pod warunkiem że na czele rodzącego się ruchu, zostanie postawiony jełop którym można kierować. I tak nieznanne siły - uczyniły.

Fakt pozostaje faktem, że powodzenie strajków na Wybrzeżu, wynikało z tego że potrafiono wyłonić jednolite przywództwo za którym „murem” stała Polska nierządowa. Zwycięstwem, było wymuszenie na władzach PRL ustępstw i podpisanie Porozumień Sierpniowych (Szczecin - 30.08., Gdańsk - 31.08., Jastrzębie Zdr. - 3.09., Huta Katowice - 11.09. 1980). Proszę zwrócić uwagę, że pierwsze zwycięstwo odniesione zostało nie w

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Gdańsku lecz w Szczecinie, lecz tam nie było doradców, którzy zdeprecjonowali znaczenie tego pierwszego zwycięstwa. Postulaty w liczbie 21, stanowiące główny element Porozumień Sierpniowych ku przypomnieniu potomnym, pozwoiliem sobie załączyć poniżej.

W 9 lat po tym wydarzeniu, autorzy owych 21 postulatów, sami przejęli władzę i w sposób naturalny stali się gwarantami realizacji tych postulatów. Mijało jeszcze 18 lat, autorzy postulatów spożywali konfitury, natomiast ci, których nadzieje nadawali tym postulatami siłę, pozostali przy spleśniałych sucharach. I tak oto z dni chwały Solidarności, jak wypalone oczodoły okien, pozostały niespełnione postulaty, przez tych, którzy je wypisali na sztandarach w 1980 roku i za które polski robotnik głowy pod kule a plecy pod pałki ZOMO nadstawiał. Proszę zwrócić uwagę, wśród strajkujących na pierwszej linii nie było ani jednego przedstawiciela nacji żydowskiej - oni doradzali i móścili sobie ścieżkę do spijania „śmietanki”.

Sukces odniesiony pod szyldem polskiego robotnika, rozlał się po kraju i był zaczynem masowego ruchu NSZZ Solidarność. Czy to te 21 postulatów miało taką magię przyciągania ludzi? Owszem ale nie tylko. Sądzę że była to kumulowana przez dziesięciolecia nadzieja, iż to my Polacy, urządzimy się sami jak to u siebie Jednak ogrom tych oczekiwań, przeraził „doradców” no i to oni nas urządzili według swoich potrzeb. My w swej naiwności wierzyliśmy że oni czynią to dla nas, lecz owoce pokazały że to oni urządzali się u nas jako gospodarze, „wysadzając nas z siodła”. A przecież mówili tak pięknie.

Za każdym razem przy zmianie władzy (jak się wydaje - pozornej zmianie), od tamtego triumfalnego gestu Mazowieckiego aż po prezydenturę L. Kaczyńskiego włącznie, Polacy dawali się nabierać na ładnie brzmiące obietnice i za każdym razem doznawali zawodu. Trudno opędzić się refleksji, że kto więcej obiecywał ten dopadał do władzy, traktowanej jako trofeum wojenne. Niestety moi łatwowierni współbracia idą za obietnicami jak szczury za melodią czarodziejskiego fletu. Ten stan permanentnego ulegania zwodniczym mirażom, jako żywo przypomina mi sceny z filmu B. Poręby „Zmartwychwstanie”.

Polacy jak weselnicy u Poręby, zauróczeni niemal boskim brzmieniem szatańskich skrzypiec, dawali się wodzić na bezdroża demokracji, ubranym we fraki, wyperfumowanym, wystrzyżonym i wygolonym osobnikom niewiadomego pochodzenia (teraz już nie muszą golić bród ani pejsów, posiadli wszystko, nawet rozsądek Polaków). Słyszeliście o Bobie Dylanie?<sup>3)</sup> Ludziom wydaje się ze słuchają Boba Dylana ale naprawdę słuchają Abrama Zimmermana, posłannika żydowskiej synagogi.

Ta nadzieja Polaków ulokowana w Wielkiej Solidarności, została zamordowana stanem wojennym, który był tylko narzędziem, służącym zamianę dziesięciomilionowej Solidarności na jej atrapę. W moim odczuciu unicestwienie Wielkiej Solidarności jest dziełem „doradców” Wałęsy, którzy to wystraszyli się potęgi tego ogólnonarodowego ruchu i w obawie że Solidarność zacznie mówić polskim głosem zgotowali jej zgubę w konwulsjach upadającego systemu. Mniemam iż stan wojenny był skutkiem nie zagrożenia moskiewskiego a tajnego układu „Jaruzelczyków” z „doradcami” Wałęsy i miał na celu demontaż struktur Wielkiej Solidarności. Na jej miejsce zbudowano strukturę z nazwy i elewacji, ładząco podobnej do Wielkiej Solidarności (nawet ci sami ludzie odpowiednio spreparowani) ale o zupełnie innych celach i zamiarach. Nowa Solidarność, stała się „kwiatkiem do kożucha” Unii Wolności (partii żydowskiej w Polsce, a po niej schedę przejęła Platforma Obywatelska).

Od tamtych czasów „wielkiego przekreślenia”, do naszego życia publicznego wkroczyła instytucja doradcy. Do dziś do władzy dopuszczani są ignoranci, którzy bez doradców są bezradni jakby obce orły im mózgi wydziobały. Im który głupszy, tym więcej doradców zatrudnia, przynajmniej samemu do swej niekompetencji. A może by tak na stanowiska wybierać doradców, wszakże oni są mądrzejsi niż ci, którym doradzają. Czas najwyższy zacząć dobierać na stanowiska ludzi, których pierwszym doradcą jest patriotyzm a drugim służba interesowi narodowemu.

I chyba w tym celu w sytuacji kolejnego zawodu i upadku nadziei, narodził się Ruch Przełomu Narodowego zarejestrowany 10 czerwca 2008, na czele którego stanął prof. J.R. Nowak. RPN pomysłany został nie jako partia polityczna a jako oddolny ruch społeczny, skupiający różne środowiska i organizacje. Co prawda jeszcze żadna inicjatywa tego typu (poza Wielką Solidarnością), nie sprostała sytuacji politycznej ale trzeba mieć nadzieję że RPNowi to się uda. Jesienią jest planowany zjazd programowy RPN dla kilku tysięcy osób w Warszawie, a no, pożyjemy zobaczymy.

RPN mając za sobą znaczne poparcie społeczne, mógłby uczestniczyć w debacie politycznej i realizować swój program „budowy Polski”, nie będąc partią polityczną. Wg inicjatorów, jest to ruch mający skupić wszystkich myślących i czujących po polsku, zarówno bezpartyjnych, jak i członków różnych partii. To ma być organizacja masowa a nie wodzowska (kadrowa).

RPN ocenia że jego „recepta” na Polskę, jest najbliższa programu PiS, jednak pod warunkiem że ten w sprawach zasadniczych, zdobędzie się na dookreślenie swego stanowiska. Moim zdaniem „pisowski furer” nie będzie zapewne tolerował konkurencji na obszarze „katolickonarodowym”, który po rozbięciu LPR i Samoobrony uważa za swój rewir. Ponadto zaznaczone w nazwie „piętno” (...Narodowego), jak płachta na byka działa na kreującego się na neopilsudczyka, J. Kaczyńskiego [który jak wiadomo miał się na pierku z ND-cją]. Prof. J. R. Nowak i jego sztab, powinni być gotowi na ataki nie tylko ze strony jawnych wrogów polskości ale może najniebezpieczniejszych ataków ze strony ideologicznych „krewniaków”. PiS ma własne, wypróbowane na LPR i Samoobronie metody topienia sojuszników. Więc wcale nie zdziwię się, gdy któregoś dnia „gruchnie” wieść iż ktoś z kierownictwa RPN, zgwałcił trzy prostytutki. I zanim się wyjaśni, że chodzi o kierownictwo BBN a nie RPN, to ten ostatni zostanie rozdziobany przez sępy z GW, Wprost, Dziennika i Rzeczypospolitej. I to jest zagrożenie pierwotne.

Tych zagrożeń czyha na założycieli RPN, znacznie więcej. Grupa inicjatywna RPN to ludzie z reguły wykształceni o wysokim morale i kulturze [w odróżnieniu od „profesorów” hc typu Bartoszewski lub Wałęsa] ale nie obznajomionych z plugawymi metodami działania „warsztatu politycznego”. Ludzie ci dystansujący się od obowiązującej u nas „bijatyki politycznej” a właściwie bijatyki partyjnej, do czego mogą być prowokowani i przymuszani, mogą wnieść nową jakość do naszego życia publicznego. RPN nie powinien dać się wciągnąć w kłótnie międzypartyjne, typu „...a wy sprzedaliście most pontonowy na rowie melioracyjnym”. RPN powinien swą postawą wykazywać że jest organizmem wyższej kategorii niż partyjni „wyjce”.

Kolejnym wyzwaniem dla RPN rangi fundamentalnej, jest wyrwanie Polaków z marazmu beznadziejności i przekonania ich, że mogą jeszcze coś dla siebie uratować, jeśli tylko „zechcą chcieć”. Część z pewnością nie da temu wiary i nadal pozostanie „tapląc się w goryczy zalewającej ich żółci” ale może niektórzy, jeszcze z siebie resztki nadziei wykrzeszą. Jest na to szansa, jeśli ci, którzy będą ten płomyk nadziei rozpalać, swym zaangażowaniem w sprawy Polski, uczciwością, szlachetnością i bezinteresowną służbą idei narodowo-katolickiej, będą dawać przykład tym, których chcą pozyskać.

Kolejnym zagrożeniem dla nadziei związanych z powstaniem RPN, to napływ „otowych” już „liderów”, którzy „nigdzie się nie załapali”, gotowych przewodzić, kierować ale tylko kierować. Do tej grupy należy też zakwalifikować „każdego trzeciego”, który pojawia się nie wiadomo skąd z polskim nazwiskiem, tam, „gdzie dwóch Polaków spotyka się w imię Polski”. Pojawia się z całą gamą pomysłów i usiłuje przejąć kierownictwo nad tymi dwoma (po to by później rozbijać od wewnątrz każdą inicjatywę). W tej grupie też mogą pojawiać się „bezinteresowni doradcy” (jak w 1989 r w Gdańsku).

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Należy pamiętać, że „doradca nie doradza lecz sobie dogadza”. Bezinteresowna rada, ma postać darowizny a uszczęśliwiony obdarowany, zapłaci za ten dar w dwójnasób, tylko nieco później.

Żeby nie zanudzać czytającego, na zakończenie muszę napisać, kiedy ja - Polak, katolik, zgorzkniały po tylu zawodach, które zgotowali mi szatańscy grajkowie, głuchy na obłeśne obietniki kłamliwych polityków, mógłbym jeszcze raz podnieść głowę jak obywatel w swojej Ojczyźnie a nie tępo patrzeć w ziemię jak niewolnik. Kiedy inni, moi współbracia tkwiący w letargu pod urokiem szatańskiej melodii, mogliby otworzyć oczy. Jest tylko jeden sposób. Doprowadzić do jak najszerszego kręgu osób katalog konkretnych propozycji ustrojowych, politycznych, ekonomicznych, edukacyjnych itp., które będą celem działalności Ruchu Przełomu Narodowego. No i niestety, nie ma innej rady. Trzeba wziąć w ręce czarodziejskie skrzypce i grać tą melodię jak tylko można najbardziej słodko, głośno i bez przerwy. Grać melodię anielską, szczerą, odważną i naszą, nie zagłuszać konkurencyjnych grajków tupaniem a jakością muzyki. Tak już w obowiązującej dziś zmutowanej demokracji jest, kto ładniej gra ten wygrywa wybory.

Bardzo bym chciał, aby melodia RPN była najpiękniejsza.

Oto postulaty strajkujących w 1980 roku, które po 28 latach warto przypomnieć o co walczone i które z tych postulatów zrealizowano.  
Tomasz Koziej - 2008.09.04

1. Zalegalizowanie niezależnych od partii i pracodawców związków zawodowych.
2. Zagwarantowanie prawa do strajku.
3. Przestrzeganie zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji.
4. Przywrócenie do poprzednich praw ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 i studentów wydalonych z uczelni za przekonania, zniesienie represji za przekonania.
5. Podanie w środkach masowego przekazu informacji o utworzeniu MKS oraz opublikowanie jego żądań.
6. Podjęcie realnych działań wyprowadzających kraj z kryzysu.
7. Wypłacenie strajkującym zarobków za strajk, jak za urlop wypoczynkowy, z funduszu Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ).
8. Podniesienie zasadniczej płacy o 2 tys. zł.
9. Zagwarantowanie wzrostu płac równoległe do wzrostu cen.
10. Realizowanie pełnego zaopatrzenia rynku. Eksport wyłącznie nadwyżek.
11. Zniesienie cen komercyjnych oraz sprzedaży za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
12. Wprowadzenie zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz zniesienie przywilejów Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i aparatu partyjnego.
13. Wprowadzenie bonów żywnościowych na mięso.
14. Obniżenie wieku emerytalnego, dla kobiet do 50 lat, dla mężczyzn do 55, lub zapewnienie emerytur po przepracowaniu w PRL 30 lat dla kobiet i 35 dla mężczyzn.
15. Zrównanie rent i emerytur starego portfela.
16. Poprawienie warunków pracy służby zdrowia.
17. Zapewnienie odpowiedniej ilości miejsc w żłobkach i przedszkolach.
18. Wprowadzenie płatnych urlopów macierzyńskich przez 3 lata.
19. Skrócenie czasu oczekiwania na mieszkania.
20. Podniesienie diety z 40 do 100 złotych i dodatku za rozłąkę.
21. Wprowadzenie wszystkich sobót wolnych od pracy.

1. W Tatrach jest za Kościeliskami taka turnia, czyli skała, którą nazywają Pisana. Mówią o niej górale, że tam w głębi leży wojsko uspione, a to wojsko kiedyś się zbudzi. Wszyscy leżą, głowy mają oparte o siodła, na sobie zbroje, a brody po pas. To polskie wojsko. Przyjdzie czas, że ci rycerze się pobudzą i pójdą walczyć za wiarę i Ojczyznę. Będzie wtedy okrutna wojna. Zacznie się gdzieś daleko, ale skończy się tutaj, koło Zakopanego, na żelaznym mostku w Kuźnicach. Co prawda niektórzy twierdzą że w Pisanej tylko czeka jedna chorągiew a hufiec walny śpi pod Giewontem, ale jak jest, nikt nie wie. – Baśń „O śpiących rycerzach.”

2. Strajki miały miejsce w dniach 8 - 24 lipca 1980 i objęły 91 zakładów w Lublinie. Zapoczątkowały erę Solidarności. Strajki rozpoczęły się w Państwowych Zakładach Lotniczych w Świdniku.

3. Bob Dylan - wł. Robert Allen Zimmerman (Zushe ben Avraham) - żydowski piosenkarz, kompozytor, pisarz i poeta rezydujący w USA, potomek ukraińskich i litewskich żydów. W dzieciństwie przeszedł profesjonalny trening muzyczny u kantora w lokalnej synagodze. Nagradzany Grammy, Oscarami i Nagrodą Pulitzera, kilkakrotnie nominowany (przez nieznane sily) do Nagrody Nobla.

**KOMUNA MA SIĘ DOBRZE**

I warto o tym pamiętać, nigdy nie została obalona - zmieniono tylko dekorację - komuna, ma się nie tylko dobrze, ale wręcz świetnie, i to praktycznie na wszystkich "frontach", przede wszystkim ciągle jest w Polsce u władzy. Ciągle też "zachodzi w głowę", jak tu jeszcze raz, po raz już któryś oszukać Polaków, za kogo się tym razem podszycić i przebrać kogo udawać aby społeczeństwo w dalszym ciągu było kompletnie zdezorientowane?

Ba, mamy takie czasy że niektórych komunistów nie można już - a już na pewno nie wypada - określać słowem komunista, zdrajca czy po prostu zgodnie z prawdą: pacholek Kremla. Dlaczego? Bo można mieć sprawę w sądzie, i ponieść z tego tytułu wysokie koszty, nawet istnieje ryzyko wyładowania w więzieniu.

Są w Polsce "święte, czerwone krowy", wręcz całe stada na czele z "byczkiem" antynarodowym, "naszym" Adasiem. Ojciec Michnika całe swoje życie spędził w komunistycznej partii, matka to autorka komunistycznych podręczników do nauki historii, brat Michnika to komunistyczny zbrodniarz ukrywający się w Szwecji, i tylko sam "nasz" Adaś okazał się takim "wyrodnym synkiem", nie pasującym to tej stalinowskiej rodzinie.

"Nasz" Adaś z komuną tylko walczył, podobnie jak Kuroń, a ostatnio dowiedzieliśmy się, że "nasz", najdroższy Bronisław - z 16-letnim stażem w partii - był też tylko wybitnym - może nawet najwybitniejszym: antykomunistą!

Do tego grona - ma się rozumieć, zalicza się "nasz" ukochny Lechu, były prezydent - też co prawda komunistyczny agent i donosiciel, ale któż by dzisiaj zwracał uwagę na takie szczegóły [na pewno nie radni z Zielonej Góry...], ważne jest tylko to, że w pojedynkę obalił komunę.

Co prawda, "obaleni komuniści" ciągle są pilnie poszukiwani, ale może w końcu kiedyś, chociaż jeden gdzieś się znajdzie? Gdy człowiek słucha tego typu propagandowej papki z polskojęzycznych "szczekaczek" - i nie ma znaczenia czy to z państwowych czy z prywatnych, to szczerzy podziw budzi wygwizdanie kolejnego "naszego" przebierańca Bogdana Borusewicza - ciągle jeszcze obecnego marszałka Senatu (przeciwnika lustracji i wszystko jasne...) na obchodach podpisania umów sierpniowych.

Dzisiaj już na pewno wiemy, że wszyscy trzej przewodniczący, zarówno z Gdańska, ze Szczecina jak i z Jastrzębia, byli komunistycznymi agentami. A te gwizdy dla Borusewicza, to jest ta mała iskierka nadziei, że mimo tego totalnego "bombardowania" i ciągłego "szumu" medialnego, są jeszcze ludzie, którzy się nie pogubili i nie dali totalnie się ogłupić.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Milionerami w Polsce mogli zostać tylko wysoko postawieni komuniści albo komunistyczna agentura, dzięki państwowym, "złodziejskim" kontraktom, w myśl zasady: "pierwszy milion trzeba ukraść". Teraz już wiemy, że to nawet żaden wstyd kraść, a raczej powód do dumy, że było się tak "zaradnym". Nie powiedziano, i nie mówi się tylko o tym: komu te miliony ukradzono?

Sztandarowych przykładów komuszej i agenturalnej zaradności są w Polsce tysiące. Choćby Jerzy Urban, w tym kontekście taka mała refleksja: czy Joseph Goebbels mógłby po przegranej wojnie przez Hitlera robić w Niemczech karierę? Oczywiście, że nie. A Jerzy Urban - minister propagandy od komunistycznego dyktatora Jaruzelskiego, po "obaleniu" komunistów nie tylko zrobił karierę, ale w dalszym ciągu jest całkiem popularny.

Przykładem takiej bardziej współczesnej "zaradności" jest choćby komunistyczny agent i kapuś, a obecnie szef zespołu doradców premiera Michał Boni. Premier Tusk stwierdził że zatrudnia byłych komunistycznych agentów [najczęściej z WSI] w ramach rehabilitacji, aby odpracowali swoje dawne winy. Jakże szlachetnego mamy premiera, jakież ludzkie panisko, nieprawdaż?

Nie trudno też domyśleć się, że ci "szlachetni" agenci wykonują swoją pracę społecznie, podobnie jak wcześniej, że "szlachetnych" pobudek kapowali i donosili.

Mamy rok 2008 i ciągle z tą samą agenturalną kłaką u władzy, nie tyle jest źle, ale gorzej, bo dużo bardziej perfidnie. W obecnej rzeczywistości, reprezentantami "obalonej" komuny jest rząd Platformy Obywatelskiej, z takimi "aktorami" z "Nocnej Zmiany" jak: Tusk, Niesiołowski, Pawlak i wielu, wielu innych.

O lustracji czy dekomunizacji mowy nie ma, o tym się już nawet nie mówi. Społeczeństwu wmówiono, że jest to partia prawicowa, a nawet - o zgrozo - antykomunistyczna. I skoro, wszystkie główne postkomunistyczne i liberalne "szczekaczki" tak informują, to niewątpliwie tak musi być...

Co rząd Platformy zrobił dla Polski, jakie ma konkretne osiągnięcia? Otóż, nie zrobił nic, nic pozytywnego. Natomiast, cały czas ma miejsce świadome, celowe i z premedytacją niszczenie państwa. Ten rząd nawiązuje do najgorszych tradycji z najbardziej czarnych i mrocznych dziejów I Rzeczypospolitej: anarchii, bałaganu, złodziejstwa, siebiepaństwa, zdrady i bardziej współczesnego nam antypolonizmu - nie wiadomo czego więcej?

Cóż pozostało z obietnic wyborczych PO, gdzie jest ta obiecwana naprawa państwa? Gdzie jest to tanie państwo, o którym tyle Donald Tusk przed wyborami miał do powiedzenia? Czy rzeczywiście "tanie państwo" polega na tym, że tnie się fundusze na IPN? Dlatego, że instytucja ta odkłamuje zakłamaną historię Polski? Tnie się fundusze na CBA? Dlatego, że skutecznie walczy z przestępczością zorganizowaną?

Zupełnie niezrozumiała z punktu widzenia interesów Polski jest likwidacja polskich placówek kulturalnych w wielu krajach, które od lat służyły Polsce i Polonii. Cięcia już zatwierdzonych funduszy dla ojców redemptorystów z ośrodka toruńskiego, tylko dlatego, że wiernie i uczciwie służą Bogu i Polsce. Postkomunistycznym przebiezańcom (czytaj syjonistów - St. Fiut), ta szkoła w Toruniu "ością w gardle" staje, a uczciwa informacja to jak święcona woda na biesa. Dlatego tak boli...

Dlaczego wybudowanie kilometra autostrady w Polsce (przeliczając z euro) kosztuje 11 mln, a w Niemczech tylko 7 mln? Konkretnie, na czym ma polegać to przyspieszenie budowy autostrad? Zresztą, całkiem oficjalnie mówi się o zastąpieniu autostrad drogami ekspresowymi. Na jakim etapie, jest np. budowa obwodnicy wokół Augustowa? A na czym polega to zapowiadane przyspieszenie budowy stadionów - to najlepiej było widać w Warszawie.

Sztandarowe hasło postkomunistycznej Platformy: "walki z korupcją" - polega na ściganiu jednej osoby, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę. Poseł Ziobro, gdy sprawował swoją funkcję, naruszył wiele komunistycznych układów. Dlatego teraz, trzeba mu pokazać "gdzie raki zimują", a zarazem musi być "ostrzeżeniem i przestrogą" dla innych śmiałków, gdyby przyszła im do głowy chęć naprawy państwa.

Jeśli po najbliższych wyborach - miejmy nadzieję - przegranych przez Platformę, obecny minister sprawiedliwości Cwiągalski nie stanie przed sądem za przestępstwa kryminalne [głównie: konserwowanie i wspomaganie układów mafijnych], to będzie to jeden z największych skandali w kraju.

Przykład rodziny Olewników jest najlepszym symbolem "sprawiedliwości" pod rządami Platformy, czyli m.in. zawodowe awanse prokuratorów najbardziej mataczących przy tej sprawie. Brak rozwikłania jakiegokolwiek afery, układy mafijne z wielką polityką w tle [cała Polska oglądała to na oczy] - afera węglowa, paliwowa, i inne.

A nawet ciągnąca się już latami afery piłkarska ma na celu: obrzydzić własne państwo - głośno nikt tego nie powie, ale o to głównie chodzi. Prezes PZPN jest w tym układzie figurą nie do ruszenia, nigdy o niczym nic nie wie, niczego nie słyszy, "co złego to nie on", o wszystkim dowiaduje się ostatni, "chodząca niewinność" jak Platforma...

Gdzie są te masowe powroty polskich emigrantów - jak na razie to wiemy, że wrócił Krauze i Stokłosa (dostarczony do kraju w kajdankach). Rozkradanie służby zdrowia czyli uskutecznianie "reform" Beaty Sawickiej - czy to jest ten zapowiadany bezpłatny dostęp do opieki medycznej? Podatek liniowy? Gdzie są ulgi prorodzinne? Gdzie jest likwidacja ponad 200 opłat urzędowych?

Przy tej okazji, czym jest tzw. nowa "opłata energooszczędna", jeśli nie kolejnym tego typu nonsensem, kolejną opłatą urzędową? I tak dalej, i tym podobnie, etc...

Jeszcze nigdy u władzy w Polsce, nie było tylu kłamców i oszustów, mówiących jedno a robiących coś zupełnie, ale to zupełnie innego. Obecny rząd Tuska działa jak oddelegowana agenda niemieckiego rządu na Polskę, gdzie interes Niemiec zawsze przekładany jest ponad interes Polski.

W domu obecnego premiera Tuska - w latach jego młodości, mówiło się po niemiecku. Kto wie, czy to m.in. dlatego dla dorosłego Tuska stwierdzenia: "polskość to nienormalność" są jak najbardziej normalne?

Ci ludzie mają realną władzę, po uczynkach ich oceniamy, nie po tym co mówią... *Krzysztof Wojciechowski - Ottawa,*

**POLSKA BEZ ŻYDÓW - CZĘŚĆ V****ŻYDZI W HANDLU I PRZEMYSŁE**

Poza wartościami duchowymi, które stanowią o potęgę narodu i jego żywotności, doniosłą rolę odgrywają w życiu narodu jego doczesne dobra.

Dlaczego jednak miliony Polaków żyją w niedoli?

Dlaczego od wielu lat musimy uciekać się do „żebraniny” na rzecz bezrobotnych?

Dlaczego 8 milionów Polaków tuła się na obczyźnie poszukując kawałka chleba, którego podobno brak jest w Ojczyźnie?

Główną przyczyną naszej biedy są Żydzi, ta wielomilionowa rzesza, która zjada nam i naszym dzieciom chleb powszedni. Żydowski kapitaliści zgarniający w swoje szpony bogactwa naszej ziemi. Cały przemysł i handel, warsztaty pracy są w ich rękach. Na procenty kapitalistów żydowskich musi pracować cały naród polski. Żydzi posiadają skarby polskiej ziemi i obracają je wyłącznie na swoją korzyść... Wielki kapitał w ich rękach! Wielki przemysł im służy! Oni dysponują całą gospodarką narodową.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

Oto co mówi statystyka:

80% zakładów przemysłowych należy do Żydów.

85% handlu należy do Żydów.

90% banków należy do Żydów.

75% nieruchomości w miastach należy do Żydów. Dla przykładu załączamy parę wykresów statystycznych, które zaledwie w znikomej części odtwarzają stan posiadania źródeł handlowych i warsztatów pracy przez żydów. Warszawa:

Według spisu z roku 1932 warsztatów rzemieślniczych było w Warszawie 16,504 z czego Chrześcijańskich – 7,118; Żydowskich - 9,386; czyli 56% żydowskich.

	chrześcijanie	żydzi
szklarstwo	48	62
tokarstwo	17	157
czapnictwo	5	153
kuśnierstwo	72	267
krawiectwo	1,022	2,254
szmuklerstwo	6	20
blacharstwo	144	233
zegarmistrzostwo	54	386
cholewkarstwo	36	619
rymarstwo	64	126
introligatorstwo	91	134
jubilerstwo	65	271

Tak było w 1932 r., obecnie można sądzić że jeszcze więcej przybyło żydowskich warsztatów pracy, gdyż pomimo rozpaczliwej walki polskiego rzemieślnika z żydowskim, ten ostatni coraz bardziej opanowuje życie przemysłowo-gospodarcze w Polsce. Podobną statystykę daje Izba Rzemieślnicza w Łucku gdzie:

Chrześcijańskich warsztatów pracy jest.....8,884

Żydowskich 13,262

Izba Rzemieślnicza w Brześciu nad Bugiem podaje:

Chrześcijańskich warsztatów pracy jest 2,975

Żydowskich 7,005

Izba Rzemieślnicza w Białymstoku podaje:

Chrześcijańskich warsztatów pracy jest 1,771

Żydowskich 7,511

A jaką korzyść ma Polska z tego żydowskiego „handlu” niech nam wyjaśni przytoczona statystyka żydowskich złodziejstw i oszustw dokonanych w przeciągu paru miesięcy 1938 roku:

1. Afera Straussa z czerwca 1938 roku

strata firmy „Bata” 106,000 zł

straty innych firm 322,596 zł

zaległe podatki 50,000 zł

2. Dyrektorzy żydowskiego banku spółdzielczego (Lwów czerwiec 1938 r.) przez oszukańcze operacje nabrali różnych ludzi na: 400,000 zł.

3. Szulik Pieprz Company wywiózł do Palestyny (Katowice Maj 1938 r.) 800,000 zł

zalegał z podatkami 410,000 zł

4. Drucker, Żyd z Chrzanowa, wywiózł (Polski sąd go uniewinnił, ale prokurator apelował) 658,000 zł

5. W lwowskiej aferze inwalidzkiej najzupełniej zdrowi Żydzi pobrali jako renty ponad 50,000 zł

6. „Pomogli” urzędnikom Lwowskiej Izby Skarbowej do wykreślenia zaległości podatkowych na sumę 46,192 zł

7. W Łodzi jedna tylko szajka Szlama Borzeckiego nafalszowała weksli na 25,000 zł

8. Roł, kiedy go złapali powiesił się w celi, przed tym wywiózł dewiz z Polski na 50,000 zł

9. Dom Bankowy Holzera w Krakowie ma na sumieniu około 1,000,000 zł

10. Lubelska Spółka Autobusowa ukryła przed władzami dochód 500,000 zł

11. P. Rozenberg (kamieniołomy i fosforyty Rachowskie) poszkodował Ubezpieczalnię Społeczną na 80,000 zł

12. Izaak Sterner z Będzina razem z Niemcem Mikolaschem przemycili towarów na sumę 2,000,000 zł

13. Jozek Sal, król przemytników jedwabiu, przemycił jedwabiu do Polski na sumę 200,000 zł

14. Milner - kupił kradzione szyny kolejowe za sumę -

33,945 zł

15. Hersz Rozen (przedstawiciel Monopolu Zapalczanego) oszukał Skarb Państwa na sumę 100,000 zł

16. Inż. Tombak czyniąc dostawy do „Skarbofermu” oszukał Skarb państwa na sumę.....500,000 zł

17. Lwowski Żyd Briefer umorzył długi różnym przedsiębiorcom w Ubezpieczalni Społecznej na sumę 1,500,000 zł

18. Zajdensznir złapany na wręczaniu łapówki w kwocie 400 zł

19. Judka Ajzykowicz za to samo i za 200 zł

Razem 8,885,538 zł

Dziewiętnaście afer i prawie na dziewięć milionów złotych oszustw. Oto bardzo niekompletna próbka „państwowo twórczej działalności Żydów w ciągu 6 miesięcy 1938 roku. A ile szwindli codziennych i ile wielkich afer nie wykrytych?

Ta garść ogólnikowych liczb o żydowskich korzyściach i polskich stratach ma swoją tragiczną wymowę.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Żydzi opanowali warsztaty pracy i zdobyli miasta. Na przeludnionej wsi męczy się chłop polski wyzyskiwany przez Żydów, których bogaci swoją krwawicą, a sam coraz bardziej marnieje.

I nie pomoże rozkładanie podatków na raty, ani planowania OZN-u, ani chwilowe ulgi ze strony państwa, ani surowe kary za żydowskie oszustwa i złodziejstwa.

Żydzi muszą opuścić nasze miasta i wsie, a przy pracy w wielkiej gospodarce narodowej musi stanąć gospodarz-Polak. Tę robotę prowadzi już Obóz Narodowy. Chłop narodowiec opoczyński, odrzywolski, czy łomżyński zacisnął zęby i pięści i rozpoczął walkę o „stragan”.

**SPRZYMIERZENCY ŻYDOWSCY****Masoneria**

Masoneria albo wolnomularstwo, jest to jedna z najpotężniejszych na świecie organizacji, która służy Żydom w ich zbrodniczym dążeniu do zniszczenia narodów chrześcijańskich, Kościoła Chrystusowego oddania władzy nad światem w ręce Izraela.

Na dowód przytaczamy słowa wybitnych masonów, które nam powiedzą o celach i dążeniach tej zbrodniczej sekty, tej judaistycznej instytucji, wychowujących złoczyńców i podpalaczy świata.

„Bracie! - tak mówił Wielki Mistrz masoński do brata Garibaldiego - powtórz za nami najwyższą przysięgę:

„Przysięgam, że nie będę miał innej ojczyzny jak ojczyznę powszechną, międzynarodową.

Przysięgam, że będę zwalczał z całą zaciętością zawsze i wszędzie granice narodów, granice pól, domów, granice rodzinne.

Przysięgam wyrzucić, choćby z poświęceniem własnego życia, granice, w których zabiłoby ludzkości nakreśliłi krwią i błotem imię Boga”.

„Oznajmiam, że przeczę istnieniu Boga i duszy. Niech naród, religia i rodzina znikną na zawsze.

Naszym celem jest zatknięcie sztandaru na wszystkich kościołach i na Watykanie. Przyjdzie czas gdy Chrystus Pan Niebios, kłaniać się będzie Panu naszemu, panu Ziemi!!!”.

Z mowy Wielkiego Mistrza loży włoskiej: „Walka pomiędzy katolicyzmem a masonerią jest walką bez wytchnienia i bez litości”.

Uchwała Najwyższej Loży Masońskiej: „Dwadzieścia wieków triumfował Galilejczyk z Nazaretu. Teraz już wybiła dla niego godzina śmierci”.

Słowa masona Delpech'a z przemówienia w 1903 roku: „My masoni musimy dążyć do całkowitego zniszczenia katolicyzmu. Katolicyzm i masoneria wzajemnie się wykluczają, gdy jedno triumfuje, drugie musi zginąć”.

„Nie wystarczy zwalczać wpływy duchowieństwa, trzeba pozbawić Kościół władzy... Trzeba zniszczyć raczej narzędzie, którym posługuje się dla ujarznienia mas, to jest samą religię” (przytoczone teksty z oświadczeń, przemówień i uchwał masońskich podajemy wg książki dr M. Skrudlika „Masoneria w Polsce” oraz wg A.G. Michael'a „Państwo w okowach masonerii”).

Założone oświadczenia masońskie odwołują się do pełnego wyrażenia szatańskiej sekty. Istotą jej, jak widzimy, jest dążenie do zburzenia ustroju świata opartego na pojęciu rodziny i narodu, a zastąpienie go międzynarodówką oraz na zniszczeniu Kościoła Katolickiego.

Masońska nienawiść do Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła świadczy, że ci co ją głoszą są bardzo bliskimi krewnymi tych, którzy wobec Piłata krzyżowali: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go! ...a wypuść nam Barabasa!”

Masoneria jest potężną i bardzo starą organizacją. Jako Instytucja Kahalna ma na celu walkę z Jezusem Chrystusem i jako taka istnieje od początków chrześcijaństwa.

Pierwszą lożą masońską, w tym znaczeniu, był Sanhedryn z Annaszem i Kajfaszem na czele skazujący Jezusa Chrystusa na śmierć.

Masoneria, jako wyraz dążenia Żydów do zapanowania nad światem, jest również tak stara jak starym jest naród żydowski, który od początków swego istnienia, uzurpował sobie przywilej panowania nad światem.

Świadczą o tym jej cele, sposoby działania, ceremonie, znaki, symbole, które są pochodzenia żydowskiego [np. pięcioramienna gwiazda, menory, biblia itp.].

Różnymi drogami przeprowadza masoneria dzieło zniszczenia Kościoła i narodów aryjskich w ciągu dziejów. Ślady jej niszczycielskiej działalności dałyby się odnaleźć w sektach lub herezjach występujących przeciwko Bóstwu Chrystusa (wiek IV).

W XIII w. „działa” przez sektę albigensów, która strasznie spustoszyła południową Francję mordując setki tysięcy wiernych i kapłanów, paląc mnóstwo kościołów.

Idealnym wreszcie dziełem masonerii była Wielka Rewolucja Francuska [rok 1789], której kłamliwe hasła: „Wolność, równość, braterstwo” - są deklamowane przez wszystkich masonów świata.

Pod względem organizacyjnym masoneria oparta jest na zasadach hierarchicznych posiada 33 stopnie wtajemniczenia. Każdy mason zaczyna swą karierę od stopnia najniższego - pierwszego „ucznia”. Dalej są stopnie „czeladnika” i „mistrza”. Te trzy stopnie, są jednakowe we wszystkich obrządkach masońskich. Masoneria działa według rytów czyli obrządków.

Najbardziej popularny i popierany przez masonerię jest ryt czyli Obrządek Szkocki (założony przez pięciu Żydów z Francji). Pierwszą komórkę organizacyjną stanowi tzw. Loża, na czele której stoi Mistrz Katedry. Wszystkie loże danego kraju podlegają „Wielkiej Loży”, na czele której stoi Wielki Mistrz.

„Wielkie Loże” łączą się w „Międzynarodowe Zjednoczenie Masońskie” z „Wielkim Kanclerzem” na czele. Powyższa organizacja obejmuje tylko masonów 1, 2 i 3 stopnia. Masoni wyższych stopni są zorganizowani osobno. Masoni 33 stopnia tworzą tzw. „Najwyższą Radę” na czele której stoi „Wielki Kanclerz”. Poza „Obrządkiem Szkockim” istnieją loże należące do 'Obrządku Wielkiego Wschodu' oraz loża przeznaczona tylko dla Żydów nosząca nazwę „B'nai B'rith” [Synowie Przymierza].

Wszystkie te loże, ryt, Zjednoczenia, Wielkie Rady, jakkolwiek znajduje się w nich wiele chrześcijan i jakkolwiek pozornie służą oni celom politycznym czy gospodarczym, kierowane są zasadniczo przez Żydów i służą w ostatecznym swym celu tylko Żydom.

Organizacja ta rozporządza wielkim złotem i wielkimi wpływami. To tłumaczy dlaczego w masonerii, poza Żydami talmudystami i „mechsamami”, znajduje się wielka liczba sprzedajnych „akum”, „goim” - czyli chrześcijan aryjszyków.

Masoneria działa głównie wśród „możnych” tego świata. Sfera jej wpływów to gabinety ministrów, stanowiska dyrektorów banków i wielkich przedsiębiorstw, profesorów uniwersytetów. Jednym słowem, masoneria obraca się wśród elity rządzącej państwem i bardzo często ona te właśnie elitę stanowi.

Specjalną opieką otacza ona ośrodki wychowawcze narodu, szkolnictwo, instytucje naukowe, usiłuje opanować literaturę, prasę, która jej służy do urabiania poglądów tłumu. Planowo, ostrożnie, obłudnie i skrycie prowadzi krok za krokiem niszczycielską dla Kościoła, narodu i państwa robotę, a

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

kiedy już naród zostanie dostatecznie wewnątrz osłabiony i zarażony jadem masońskim - przekazuje dalszą akcję swojemu bratu - komunizmowi. I wtedy to, na gruzach zburzonego porządku, wyrasta synagoga szatana.

Stanisław Tworowski („Polska bez Żydów”)

**BRUDNE PIENIĄDZE I KŁAMSTWA - CZĘŚĆ V (ostatnia)**

Propozycję tę znów jednak odrzucono. Raporty, które Admoni otrzymał z Londynu, wskazywały, że wielu sajanów z radością powitałoby koniec Maxwella i że niewielu dziennikarzy poza gazetami grupy Mirror wpadłoby na pomysł napisania pozytywnego tekstu o potencjacie który przez całe lata grził mediom.

Ostatnim wyjściem było zerwanie przez Mossad wszelkich kontaktów z Maxwellem. Tu jednak istniało ryzyko: - Maxwell, czego dowodził jego obecny brak równowagi umysłowej, mógł równie dobrze wykorzystać swoje gazety, aby zaatakować Mossad. Zważywszy na to, ile wiedział, mogłoby to mieć bardzo poważne konsekwencje.

Tym niewesołym akcentem zakończono spotkanie, decydując, że Admoni powinien spotkać się z Maxwellem i przypomnieć mu o jego obowiązkach zarówno wobec Mossadu, jak Izraela. Tego wieczoru obaj mężczyźni spotkali się na kolacji w apartamencie hotelowym Maxwella. Co między nimi zaszło, pozostanie tajemnicą. Tak czy owak kilka godzin później Robert Maxwell opuścił Tel Awiw na pokładzie swojego prywatnego samolotu. Jak się okazało, był to ostatni raz, gdy ktokolwiek w Izraelu widział go żywego.

Po powrocie do Londynu Maxwell, pomimo wszelkich przeszkód, zdawał się wygrywać walkę o utrzymanie swojej grupy prasowej. Gdy tak szedł ze spotkania na spotkanie, kołatając o wsparcie finansowe, przypominał, jak żartowano z afrykańskiego derwisza. Od czasu do czasu kontaktował się z Mossadem, aby porozmawiać z Admonim, zawsze informując sekretarza dyrektora generalnego, że dzwoni „ten mały Czech”. Przydomek ten Maxwell otrzymał po werbunku. O czym mówiono podczas tych rozmów, pozostanie tajemnicą.

Jednak były katsa, Victor Ostrovsky, miał później zwierzyć się ze swoich domysłów. Według niego Maxwell twierdził, iż nadszedł czas spłaty długu przez Mossad; chciał aby zwrócono mu olbrzymią sumę pieniędzy, którą ukradł z funduszu emerytalnego „Mirrora”. Jednocześnie Maxwell zaproponował, aby w jego imieniu, Mossad rozpoczął cichą kampanię na rzecz uwolnienia i przekazania mu Mordechaja Wanunu.

Sprawadziłby go do Londynu i osobiście przeprowadziłby z nim wywiad dla *Daily Mirrora*. Artykuł byłby „aktem pokuty” Wanunu napisanym w sposób ukazujący miłosierdzie Izraela. Z charakterystyczną dla wielu swoich posunięć chucpą Maxwell dodał, że znakomicie wpłynęłoby to na dystrybucję „Mirrora” i otworzyłyby mu drzwi w City, które do tej pory były przed nim zamknięte.

Ostrovsky nie był osamotniony w swoim przekonaniu, że to właśnie ten niedorzeczny plan skłonił Mossad do wniosku iż Maxwell stał się niebezpiecznym wolnym strzelcem.

30 września 1991 r. Maxwell zadzwonił do Admoniego. Znów zachowywał się dziwnie: w jego słowach pobrzmiwała wyraźna groźba. Jego sprawy finansowe, ponownie przybrały zły obrót, a brytyjski parlament i media, które do tej pory były powstrzymywane przez grupę drogich prawników i całą masę oświadczeń, wszczęły przeciwko niemu regularne śledztwo. Maxwell powiedział Admoniemu, że jeśli Mossad nie załatwi szybko zwrotu pieniędzy skradzionych z funduszu emerytalnego „Mirrora”, to on nie może zagwarantować, że będzie w stanie utrzymać w sekrecie - spotkanie Admoniego z Władimirem Kriuczkowem, byłym szefem KGB. Kriuczkow czekał teraz w moskiewskim więzieniu na proces w związku ze swoją rolą w nieudanym zamachu stanu, mającym na celu usunięcie Michaiła Gorbaczowa. Kluczowym elementem tego spisku było spotkanie, które Kriuczkow odbył na jachcie Maxwella na Adriatyku na krótko przed zamachem.

W czasie tego spotkania Mossad obiecał, że Izrael wykorzysta swoje wpływy w Stanach Zjednoczonych i czołowych państwach europejskich by uznały one nowy reżim w Moskwie, aby w zamian Kriuczkow doprowadził do zwolnienia i odesłania do Izraela wszystkich radzieckich Żydów. Rozmowa jednak nie dała żadnych rezultatów, a ujawnienie jej mogło poważnie zaszkodzić wiarygodności Izraela w oczach bolszewickiego rządu rosyjskiego i Stanów Zjednoczonych.

Według Victora Ostrovsky'ego był to moment - kiedy „na spotkaniu małego grona prawników w centrali Mossadu - uzgodniono zlikwidowanie Maxwella”.

Jeśli twierdzenie Ostrovsky'ego jest prawdziwe - a Izrael nigdy oficjalnie mu nie zaprzeczył - to jest nie do pomyślenia, żeby decyzję tę podjęto bez przyzwolenia i, być może, nawet cichej wiedzy premiera Icchaka Szamira, człowieka, który miał swój udział w likwidowaniu wrogów Izraela.

Sprawa ta stała się dla Mossadu jeszcze pilniejsza wobec publikacji, przez doświadczonego amerykańskiego... dziennikarza Seymoura M. Hersha, książki pt. „The Samson Option: Israel, America and the Bomb”, w której opisywał, jak Izrael stał się mocarstwem atomowym. Wieść o książce kompletnie zaskoczyła Mossad, do Tel Awiwu jak najszybciej sprowadzono więc jej egzemplarze. Mimo że książka była efektem solidnych badań, można było skutecznie się z nią uporać, nie mówiąc nic; bolesna nauka, jaką była konfrontacja z wydawcą książki Ostrovsky'ego (i tej książki też) nie poszła w las. Istniał jednak jeden problem: Hersh wykrył istnienie powiązań Maxwella z Mossadem. Wynikały one głównie ze sposobu, w jaki Mirror Group pisała o sprawie Wanunu i ze stosunków między Nickiem Daviesem, ORA i Arim Ben Menaszem. Jak można było przewidzieć, Maxwell ukrył się za szeregiem swoich prawników, wydając oświadczenia przeciw Hershowi i jego londyńskim wydawcom. Po raz pierwszy jednak trafił na równego sobie. Hersh, zdobywca Nagrody Pulitzera, nie dał się zastraszyć. W parlamencie zadawano coraz ostrzejsze pytania o powiązania Maxwella z Mossadem. Powróciły dawne podejrzenia. Posłowie chcieli wiedzieć, zgodnie z przywilejem parlamentarnym, co wie Maxwell o operacjach Mossadu w Wielkiej Brytanii. Według Victora Ostrovsky'ego „Maxwellowi grunt zaczynał palić się pod nogami”.

Ostrovsky twierdzi, że dokładnie przygotowany przez Mossad plan zabicia Maxwella opierał się na założeniu że da się go skłonić do przyjścia na spotkanie, gdzie Mossad mógłby zaatakować. Uderzało podobieństwo do planu, który doprowadził do śmierci Mehdiego Ben Barki w Paryżu.

29 października 1991 roku Maxwell otrzymał telefon od katsy z ambasady izraelskiej w Madrycie. Poproszono go o przybycie następnego dnia do Hiszpanii i według Ostrovsky'ego, jego rozmówca obiecał, że sprawę da się załatwić i nie ma powodu do paniki. Maxwellowi kazano polecieć na Gibraltar, udać się na swój jacht, „Lady Ghislaine”, i rozkazać załodze, aby pożeglowała w kierunku Wysp Kanaryjskich, po czym „czekać tam na wiadomość”.

30 października czterech Izraelczyków przybyło do marokańskiego miasta portowego Rabatu i wynajęli morski jacht motorowy. Wypłynęli w kierunku Wysp Kanaryjskich.

31 października, po dotarciu do portu Santa Cruz na Teneryfie, Maxwell zjadł samotnie obiad w hotelu Mency. Po obiedzie na krótko dołączył do niego jakiś mężczyzna. Kim był i o czym rozmawiali, pozostanie częścią tajemnicy ostatnich dni Roberta Maxwella. Wkrótce potem Maxwell powrócił na



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

jacht i kazał wypłynąć z powrotem na morze. Przez następne trzydzieści sześć godzin „Lady Ghislaine” żeglowała między wyspami, trzymając się z dala od lądu płynąc z różną prędkością. Maxwell powiedział kapitanowi, że właśnie zastanawia się, dokąd mają się udać. Załoga nie pamiętała podobnego niezdecydowania swego szefa.

W artykule na temat „światowej sensacji” pod nagłówkiem „Jak i dlaczego zamordowano Roberta Maxwella” brytyjski magazyn „Business, Age” twierdził, że dwuosobowy zespół likwidacyjny z jachtu śledzącego „Lady Ghislaine” podpłynął w nocy pontonem do jachtu Maxwella. A dostawszy się na jacht, znaleźli Maxwella na rufie. Obezwładnili go, zanim był w stanie zawołać po pomoc. Wtedy jeden z morderców wstrzyknął bańkę powietrza przez żyłę szyjną w kark Maxwella. Po zaledwie kilku chwilach Maxwell zmarł.

Magazyn kończył tym, że ciało zostało wyrzucone za burtę, a sprawcy powrócili na swój jacht. Minęło szesnaście godzin, nim wyłowiono Maxwella - wystarczająco dużo czasu, aby ślad po ukłuciu igły zmniejszył się w wyniku zanurzenia i szarpania skóry przez ryby na tyle, że stał się niewykrywalny.

Wiemy na pewno, że w nocy z 4 na 5 listopada problemy Mossadu z Maxwellem znikły w zimnych wodach Atlantyku. Późniejsze dochodzenie policyjne i dokonana przez Hiszpanów autopsja pozostawiły wiele pytań bez odpowiedzi. Dlaczego tylko dwóch ludzi z jedenastoosobowej załogi jachtu nie spało? Do kogo Maxwell wysłał podczas tych godzin faksy? Co stało się z ich kopiami? Dlaczego załozde zajęło tyle czasu zorientowanie się, że Maxwella nie ma na pokładzie? Dlaczego zwlekali z podniesieniem alarmu przez dalsze siedemdziesiąt minut? Do dzisiaj brak przekonujących odpowiedzi.

Do przeprowadzenia sekcji zwłok wyznaczono trzech hiszpańskich patologów. Chcieli oni, aby podstawowe organy i fragmenty tkanek zostały wysłane do Madrytu w celu przeprowadzenia dalszych testów. Przeszkodziła temu jednak rodzina Maxwella, nakazując, aby ciało zabalsamowano i bezzwłocznie wysłano do Izraela w celu pochówku: Władze hiszpańskie, co było niezwykle, nie interweniowały. Kto lub co skłoniło rodzinę do tak pośpiesznego działania?

10 listopada 1991 roku na Górze Oliwnej w Jerozolimie, miejscu spoczynku największych bohaterów narodowych Izraela, odbył się pogrzeb Roberta Maxwella. Miał oprawę charakterystyczną dla uroczystości państwowych, wzięli w nim udział przywódcy rządu i opozycji. Co najmniej sześciu pozostających w służbie i byłych szefów izraelskiego wywiadu słuchało, jak premier Szamir głosi pochwałę zmarłego: „Zrobił więcej dla Izraela, niż można dziś powiedzieć”.

W gronie żałobników znajdował się mężczyzna ubrany w ponury czarny garnitur i koszulę, rozjaśnioną jedynie przez koloratkę. Urodzony w chrześcijańskiej rodzinie libańskiej, przypominał widmo człowieka, ledwie półtora metra wzrostu i niecałe pięćdziesiąt kilo wagi. Ojciec Ibrahim nie był jednak zwyczajnym księdzem. Pracował dla watykańskiego Sekretariatu Stanu.

Jego dyskretna obecność na pogrzebie miała nie tyle na celu uczczenie zgonu Roberta Maxwella, ile potwierdzenie wciąż potajemnych kontaktów między Stolicą Apostolską a Izraelem. Był to żywy dowód prawdziwości maksymy Meira Amita, że we współpracy wywiadów nie istnieją granice.

# # #

**Fundamentalizm protestancki** - uformował się wśród Anglo-Sasów z powodu wprowadzenia przez kilka wieków obowiązku czytania Starego Testamentu w sektach protestanckich w Anglii. Była to judaizacja kultury angielskiej i powodowała podatność Anglików na wpływy ekstremistów żydowskich opierających się na prawach oraz naukach Talmudu.

Talmud uczy, że dla Żydów dziesięć przykazań stosuje się tylko do samych Żydów, a nie do nieŻydów, ponieważ jakoby nieŻydzi są podludźmi, których Talmud traktuje jak bydło. Naturalnie tacy pisarze i myśliciele żydowscy jak Izrael Shahak, otwarcie potępiają poglądy talmudyczne i upatrują w nich źródło wielu nieszczęść. Niemniej radykalni syjoniści, rządzący dziś w Izraelu, stosują zasady Talmudu w stosunku do Arabów i Persów.

Książka Jeffa Sharleta, „The Family: The Secret Fundamentalism at the Heart of American Power” opisuje heretycki z chrześcijańskiego punktu widzenia tajemny kult elity najbogatszych fundamentalistów protestanckich w USA. Kult ten jest żądny bogactwa i władzy, a jednocześnie kulturuje pogardę dla zasad miłosierdzia.

Krytycy uważają, że książka ta jest bardzo gruntownie udokumentowana i udowadnia, że konspiracja milionerów i miliarderów, wśród fundamentalistów protestanckich w USA walczy o władzę nad światem. Ludzie ci uważają się za „wybranych” przez Pana Boga, czego dowodem jakoby jest ich bogactwo osobiste, które uważają za łaskę bożą i nagrodę za przynależność do ich sekty. Jest wśród nich wielu kongresmanów, generałów oraz agentów rządzących w kontrolowanych przez nich, tzw. „republikach bananowych,” czyli państwach zdominowanych przez USA.

Fragment tekstu Iwo Cypriana Pogonowskiego z artykułu pt: „Herezja amerykańska, egoizm i pogarda dla miłosierdzia”.

(www.pogonowski.com)

**KOMUNIKAT**

**Spotkanie ze znanym felietonistą, redakto-rem Stanisławem Michalkiewiczem – odbędzie się 4 października 2008 r. (sobota) godz. 17<sup>00</sup> (Greenpoint). Dokładny adres spotkania z red. Michalkiewiczem podamy w terminie późniejszym.**

**Patriotyczny Klub Dyskusyjny w Nowym Jorku zaprasza Polonię na to spotkanie.**

**Telefon kontaktowy: 646-578-4090**